

STUDIA I ARTYKUŁY

Tomasz Czarnota

Lublin

Jerzy Giedroyc jako funkcjonariusz państwowy — wzorowy urzędnik czy polityczny ryzykant?

Wydawałoby się, że literatura będąca pokłosiem zainteresowania sylwetką Jerzego Giedroycia uprawnia do konstatacji, że wiadomo już o nim prawie wszystko. Tak nie jest, nawet gdy chodzi o jego działalność pod szyldem „Kultury”. Wcześniejsze lata także kryją wątki zasługujące na wnikliwe zbadanie. O ile jego przedwojenna polityczna aktywność była omawiana, o tyle paralelna do niej kariera urzędnika państwowego nie była przedmiotem osobnych badań. Jedną z głównych przyczyn tego faktu jest szczupłość bezpośrednich źródeł do tej problematyki wynikająca głównie ze zniszczeń archiwów w okresie II wojny światowej. Braki częściowo kompensują inne źródła, zwłaszcza wspomnienia. Ale i tu trudno uskarżać się na obfitość informacji, gdyż w wypowiedziach (wywiadach, korespondencji) dotyczących tego okresu wzmianki o urzędniczej profesji J. Giedroycia stanowią tylko tło dla opowieści o uprawianiu polityki. Do tego nie zawsze są ścisłe. Jednak i z tego, co udało się zebrać, wylania się frapujący obraz niesztampowego funkcjonariusza publicznego.

Zacząć wypada od zaprezentowania funkcji, jakie pełnił, i czasu, w jakim się to odbywało. Służbę *quasi* państwową rozpoczął około 1925 r.¹ jako pracownik kontraktowy Polskiej Agencji Telegraficznej (dalej: PAT). Była ona przedsiębiorstwem państwowym realizującym przede wszystkim zadania publiczne: informowanie polskiego społeczeństwa o wszelkich przejawach życia politycznego, społecznego, kulturalnego i gospodarczego tak w kraju, jak i za granicą². W PAT pracował jeszcze w 1927 r.³ W liście z lat 60. podał, że w tym roku

¹ Ta data jest w liście z lat 60., natomiast autobiografia podaje, że pracował tam już w pierwszym okresie studiów zaczętych w 1924 r. Por. Archiwum Instytutu Literackiego w Maisons-Laffitte (dalej: AIL ML), list do Benedykta Heydenkorna z 10 II 1962; J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. K. Pomian, Warszawa 1994, s. 22.

² W. Grabowski, *Polska Agencja Telegraficzna 1918–1991*, Warszawa 2005, s. 40–41 (§ 1 Statutu PAT z 26 VI 1924 r.).

³ *Ibidem*, s. 133.

przeszedł do Ministerstwa Rolnictwa (dalej: MR)⁴. Informacji tej nie udało się potwierdzić w oparciu o dane z Monitora Polskiego (dalej: MP) na temat ruchu służbowego w tym resorcie, najpewniej jest nieściśła. W *Autobiografii na cztery ręce* wspominał, że w 1928 r. dostał posadę w biurze prasowym Rady Ministrów (dalej: BPRM). Miała to być komórka z 10-osobowym personelem⁵. MP faktu tego nie odnotował. Przyjmując, że tak było, przejście tam z PAT wydaje się naturalne, gdyż agencja miała z Prezydium Rady Ministrów (dalej: PRM) wyraźne związki (w tabeli stanowisk w aparacie państwowym z 1924 r. jej redaktor figurował jako jeden z „urzędów” przy PRM). Komórki o tej nazwie nie wymienia statut organizacyjny PRM z 1926 r., obowiązujący wtedy, gdy pracował tam J. Giedroyc. Porównanie jego obowiązków w tym biurze z zakresami czynności komórek wymienionych w statucie prowadzi do wniosku, że było ono częścią Gabinetu Prezesa RM⁶. Być może nazwa ta, stosowana w potocznej nomenklaturze urzędników⁷, pochodziła ze statutu PRM z 1925 r. Występował w niej wydział — nie biuro — prasowy. Ja jednak będę używał nazwy BPRM.

Stanowisko zawdzięczał Janowi Karczewskiemu, oficerowi Oddziału II Sztabu Głównego oddelegowanemu do tego biura⁸. Nie mam pewności, czy zatrudnienie tam oznaczało przejście z państwowej służby kontraktowej do państwowej służby stałej, czyli właściwy początek kariery urzędniczej. Kontraktowego funkcjonariusza pracującego w państwowym przedsiębiorstwie, lecz nie urzędnika, nie obejmowały przepisy ustawy o państwowej służbie cywilnej (dalej: p.s.c.) z 17 II 1922 r.⁹ Zakładając, że w trakcie studiów prawniczych musiał się z nią zapoznać, zamierzając podjąć pracę w administracji prawdopodobnie byłby zainteresowany objęciem na starcie możliwie wysokiego stanowiska służbowego. P.s.c. ustanawiała ich trzy kategorie, uzależnione od poziomu wykształcenia kandydata na urzędnika, w tym najwyższą — I, związaną z wykształceniem wyższym. Należało je potwierdzić złożeniem „dowodu poziomu wykształcenia”. Tym mógł on dysponować dopiero w 1929 r. Analiza wspomnianej tabeli i charakteru jego obowiązków, jak też fakt, że zaczynałby pracę bez dyplomu ukończenia studiów, rodzą przypuszczenie, że mógł tam być sekretarzem. Mieścił się on w II kategorii stanowisk, przypisane mu były X i IX stopień służbowy (dalej: st. sł.)¹⁰. Gdyby jednak ów angaż oznaczał pełnienie służby przygotowawczej, jako praktykant II kategorii J. Giedroyc pobierałby wynagrodzenie — i taki miałby status — przewidziane dla XI st. sł.¹¹ Ale prawdopodobne są i inne warianty, np. to, że pracował tam jako funkcjonariusz kontraktowy lub urzędnik prowizoryczny w XI lub X st. sł.¹² Jakikolwiek był ów status, czas pracy w BPRM policzono mu do wysługi lat w czynnej służbie państwowej. Pośrednio do-

⁴ AIL ML, list do B. Heydenkorna z 10 II 1962.

⁵ Zob. *Notatki Redaktora*, „Kultura”, 1995, nr 9 (576), s. 142.

⁶ *Rozporządzenie Rady Ministrów z 28 sierpnia 1926 w sprawie zatwierdzenia statutu organizacyjnego Prezydium Rady Ministrów* (DzU 1926.196.560), pkt I.1.

⁷ O BPRM i jego szefie Piętkaku wspominał, odnosząc się do 1930 r., Zygmunt Hładki (idem, *Porucznik Zaćwilichowski*, „Zeszyty Historyczne”, 1980, z. 54, s. 157).

⁸ J. Giedroyc, op. cit., s. 26.

⁹ Por. J. Stelina, *Prawo urzędnicze II Rzeczypospolitej*, „Gdańskie Studia Prawnicze”, 2006, t. XV, s. 339.

¹⁰ *Rozporządzenie Rady Ministrów z 26 VI 1924 o ustanowieniu tabeli stanowisk we władzach i urzędach państwowych* (DzU 1924.64.631), fragment tabeli dotyczący PRM.

¹¹ *Ustawa o państwowej służbie cywilnej* (dalej: p.s.c.) z 17 lutego 1922 (DzU 1922.21.164), art. 40, ust. 1.

¹² W czerwcu 1928 r. w PRM kilku pracowników mianowano na ww. stanowiska i stopnie. Zob. ruch służbowy w PRM (MP 1928.212).

wodzi tego fakt otrzymania przed wojną „medalika” za 10-letnią służbę państwową¹³. W ten sposób określił on medal „Za długoletnią służbę” ustanowiony w styczniu 1938 r. (w przypadku 10-letniej był to medal brązowy)¹⁴. Nie ma jednak całkowitej pewności, że ów okres liczono od 1928 r.¹⁵

Jeśliby zaczął służbę w II kategorii stanowisk, powinien spełnić jeden warunek: odbyć służbę przygotowawczą w dziale administracji, w którym ubiegał się o stanowisko. P.s.c. przewidywała, że przed mianowaniem na urzędnika należało tą praktykę w wymiarze rocznym odbyć. Ale zawierała też *passus* mówiący o tym, że właściwa władza naczelna może ją wydłużyć, skrócić lub zezwolić na mianowanie bez obowiązku jej odbycia. W rozporządzeniu wykonawczym RM z 1925 r. powtórzono ów zapis i podkreślono, że służba kończy się złożeniem egzaminu w formie pisemnej i ustnej. Ale też zaznaczono, że RM w wyjątkowych wypadkach może na wniosek właściwej władzy naczelnej zwolnić wskazanych kandydatów w całości lub części z egzaminu¹⁶. J. Giedroyc nigdy nie wspominał o odbyciu praktyki. Ponieważ kontakty J. Karczewskiego miały być bardzo rozgałęzione¹⁷, możliwe, że udało się „władzę” nakłonić do przyjęcia najkorzystniejszego dla niego wariantu. Oznaczałoby on zwolnienie z egzaminu lub nawet odstąpienie od wymogu odbycia praktyki. Takie rozwiązanie nie byłoby odosobnionym przypadkiem. Potwierdza to litania żalów wyrażanych w publicystyce w związku z nader korzystną pozycją urzędników politycznych — a takim był J. Giedroyc, o czym niżej — których, w odróżnieniu od urzędników fachowych, traktowano wyjątkowo pod względem sposobu nominacji, uzyskiwanych uposażeń i dyspens od ogólnych norm prawa urzędniczego¹⁸. Też o nieodbyciu przez J. Giedroycia praktyki uwiarygodniają informacje z MP o ruchu służbowym w MR dotyczące mianowania praktykantów urzędnikami w stopniu, w którym rozpoczęli oni służbę¹⁹, oraz odnoszące się do przyjmowania do służby przygotowawczej. Byłoby dziwne, gdyby dopełnił wymogów, ale akurat w jego przypadku zaniechano zamieszczenia odpowiedniego komunikatu. Mimo mocnych poszlak tej supozycji nie da się zamienić na pewnik.

¹³ AIL ML, list do Stefanii Kossowskiej z 9 V 1994.

¹⁴ *Ustawa o medalu „Za Długoletnią Służbę” z 8 stycznia 1938* (DzU 1938.3.11).

¹⁵ Ten rok jako data rozpoczęcia służby wydaje się bardzo prawdopodobny, lecz nieprzesądzony, mogło chodzić o wcześniejszą datę. Odpowiednia instrukcja przewidywała, że do okresów dziesięcioleci należy wliczać służbę rzeczywistą od daty zawiązania stosunku służbowego: urzędników, niższych funkcjonariuszy i pracowników kontraktowych z mianowania, wyboru lub pracujących w oparciu o umowę. Ustawa stanowiła, że przerwy w okresach służby, zmiany stosunku służbowego lub opuszczenie służby nie były przeszkodą do otrzymania medalu. Przepisy wykonawcze precyzowały tylko, że przerw w pełnieniu służby w czasie trwania lub po rozwiązaniu stosunku służbowego, a przed zawiązaniem nowego nie wlicza się do okresów dziesięcioleci. Por. *Ustawa o medalu „Za Długoletnią Służbę”...*, art. 3, pkt 3; *Instrukcja prezesa Rady Ministrów z 10 lutego 1938 o nadawaniu medalu „Za Długoletnią Służbę”* (MP 1938.32.28), § 1, 2 (pkt 1 i 6), 3 (ust. 1 i 3).

¹⁶ *Rozporządzenie Rady Ministrów z 7 stycznia 1925 o służbie przygotowawczej i egzaminie kandydatów na stanowiska I kategorii w państwowej służbie administracyjnej* (DzU 1925.6.48), § 14.

¹⁷ J. Giedroyc, op. cit., s. 26.

¹⁸ Ica, *Administracja a polityka*, „Biuletyn Urzędniczy”, 1936, R. X, nr 9–10, s. 3.

¹⁹ Np. w czerwcu 1927 r. praktykant został referendarzem w VIII st. sł. Zob. ruch służbowy w MR (MP 1927.247).

W 1930 r. (w literaturze wskazuje się też 1929 r.)²⁰ miał objąć stanowisko referenta prasowego i parlamentarnego w MR²¹. Potwierdza to MP z 1 VIII 1930 r. z informacją, iż w lutym tr. Jerzy Władysław Giedroń (sic!) został mianowany prowizorycznym referendarzem w VIII st. sł. w tym resorcie²². Rok 1930 podał on w „Wykazie stanu służby” z 1945 r., w pozycji „Data rozpoczęcia służby, gdzie, w jakiej grupie uposażenia (st. służ.) i na jakim stanowisku”, wpisując „1930, Ministerstwo Rolnictwa, referent prasowy, VIII”²³. Niejasność wprowadzają określenia: referendarz i referent. W MR nie były to synonimy, stanowisko referenckie było niższe od referendarskiego²⁴. Możliwe, że określenia „referent” używał on zwyczajowo, nie przywiązując wagi do hierarchicznych różnic. Nie był to jedyny otrzymany wtedy w MR (od 1932 r. Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych, dalej: MRRR) przydział. Dzięki przyjacielowi por. Stanisławowi Zaćwilichowskiemu, też związanemu z „dwójką”, objął również stanowisko sekretarza ministra, którym od połowy stycznia 1930 r. był Leon Janta-Połczyński. Po jego dymisji (20 III 1932 r.)²⁵ krótko był jedynie pracownikiem — tyle że już jako kierownik — referatu prasowego, nadal zajmując się stosunkami z parlamentem. Odtąd zawsze należało to do niego²⁶. Niebawem — nie ustaliłem kiedy²⁷ — znów został sekretarzem przy kolejnych szefach MRRR, Sewerynie Ludkiewicz (1932–1933) i Bronisławie Nakoniecznikow-Klukowskim (1933–1934). Nie oznaczało to opuszczenia dotychczasowego stanowiska²⁸. W liście z połowy 1934 r. nadmienił o jednoczesnym (w stosunku do zajmowanego stanowiska sekretarza) przydziale do prezydium²⁹. Owo prezydium należy utożsamić z wydziałem prezydiąlnym w MRRR, zajmującym się m.in. sprawami prasowymi i relacjami z parlamentem. To dowód, że stale łączył funkcje sekretarza przy dygnitarzu z obowiązkami referenta ds. prasowych i parlamentarnych. Objęcie kierownictwa resortu przez Juliusza Poniatowskiego (czerwiec 1934 r.), z którym miał mieć nieustanne zatargi, zapowiadało jego odejście z urzędu³⁰. Jeżeli był też sekretarzem Poniatowskiego, nie jest to udokumentowane. Sytuacja J. Giedroycia zmieniła się w związku z zaangażowaniem

²⁰ J. Krawczyk, *Jerzy Giedroyc 1906–2000*, w: *Jerzy Giedroyc. Redaktor. Polityk. Człowiek*, zebrał i do druku przyg. K. Pomian, Lublin 2001, s. 15; M. Żebrowski, *Dzieje sporu. „Kultura” w emigracyjnej debacie publicznej lat 1947–1956*, Warszawa 2007, s. 15. Tego roku nie potwierdzają dane publikowane w MP.

²¹ Por. list do Jerzego Stempowskiego z 8 III 1962, J. Giedroyc, J. Stempowski, *Listy 1946–1969*, cz. 2, Warszawa 1998, s. 188. W liście określił siebie jako referenta sejmowego.

²² Ruch służbowy w MR (MP 1930.176).

²³ Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego (dalej: IPMS), Ministerstwo Informacji i Dokumentacji (dalej: MID), sygn. A.10.10/123: Wykaz stanu służby Jerzego Giedroycia, b.d. [1945].

²⁴ Np. w lutym 1928 i w październiku 1929 r. dotychczasowych referentów mianowano referendarzami w VII st. sł. Zob. ruch służbowy w MR (MP 1928.116; MP 1930.83).

²⁵ MP 1932.66.

²⁶ J. Giedroyc, op. cit., s. 31.

²⁷ Na podstawie pośrednich danych (tj. obecności w AIL ML depozytu pn. „Cenniejsze materiały archiwalne z okresu 1914–1939”, w którym mogą być m.in. materiały zachowane przez J. Giedroycia w związku z funkcjami w administracji centralnej, w tym *Referat na konferencję u Premiera w sprawie prasy z 27 maja 1932*) przypuszczam, że nastąpiło to nie wcześniej niż w połowie 1932, a nie później niż wiosną 1933 r., gdy S. Ludkiewicz przestał być ministrem.

²⁸ Według Kajetana Morawskiego J. Giedroyc w 1933 r. pracował jako referent prasowy (zob. K. Morawski, *Wspólna droga z Rogerem Raczyńskim. Wspomnienia*, Poznań 1998, s. 94).

²⁹ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Archiwum Łosiów z Niemiec, sygn. 456: list do Stanisława Łosia z 20 VI [1934], k. 38.

³⁰ Zob. K. Morawski, op. cit., s. 94.

w MRRR jako podsekretarza stanu jego przyjaciela, Rogera Raczyńskiego (2 VIII 1934 r.). Został wówczas jego, jako wiceministra, sekretarzem³¹. W tym charakterze przepracował *circa* dwa lata.

Na przydziały służbowe nakładały się przysługujące mu tytuły i stopnie. Jego wypowiedzi pozwalają sądzić, że jeszcze w MRRR nosił tytuł radcy, analogiczny do stanowiska³². Na pewno nie objął go przed jesienią 1932 r. (do tego czasu w MP publikowano dane o ruchu służbowym i ten fakt raczej by odnotowano), wątpliwe też wydaje się wiązanie awansu z okresem kierowania resortem przez J. Poniatowskiego, ze względu na panujące między nimi napięcia. Chyba że objęcie nowego stanowiska miało być związane z przyjściem R. Raczyńskiego do MRRR. Później raczej nie było na to lepszego momentu. Zgodnie z przepisami z października 1932 r. mianowanie urzędnika I kategorii zawierające awans do wyższego stopnia służbowego wymagało zgody prezesa RM³³. Awans nastąpił więc raczej przed październikiem 1935 r., gdyż wtedy premierem został dotychczasowy minister spraw wewnętrznych Marian Zyndram-Kościałkowski, któremu J. Giedroyc wcześniej się naraził. Kiedy więc to nastąpiło? Analiza przebiegu służby urzędników z MR między drugą połową lat 20. a pierwszą połową lat 30. wskazuje, że na ewentualne objęcie stanowiska radcy ministerialnego (zaczynało się od VI st. sł.) urzędnik rozpoczynający służbę, jak J. Giedroyc, jako prowizoryczny referendarz w VIII st. sł. średnio musiałby poczekać co najmniej 3,5 roku, po drodze przeszedłszy jedno stanowisko³⁴ (referendarza w VII st. sł.). W jego przypadku oznaczałoby to przedział chronologiczny z grubsza między drugą połową 1933 r. a pierwszą połową 1934 r.

Wedle autobiografii w końcu 1935 r., po opuszczeniu MR, zatrudniono go w Ministerstwie Przemysłu i Handlu (dalej: MPH). Miał go tam ściągnąć znany mu m.in. z „Zakonu Nieznanego Żołnierza” Antoni Roman, po objęciu tego resortu³⁵. Należałoby jednak — wskazują na to jego wypowiedzi z tamtego okresu³⁶ i okoliczności towarzyszące³⁷ — tę datę, obecną w wielu opracowaniach, przesunąć raczej na drugą połowę 1936 r. Tuż przedtem przez kilka miesięcy J. Giedroyc był bez pracy³⁸. Wobec niewiedzy co do tego, na jakiej podstawie

³¹ J. Giedroyc, op. cit., s. 31; zob. też A. S. Kowalczyk, *Jerzy Giedroyc w Bukareszcie (1939–1940)*, „Zeszyty Historyczne”, 2001, z. 136, s. 6.

³² J. Giedroyc, op. cit., s. 41.

³³ *Rozporządzenie Prezydenta RP z 7 października 1932 w sprawie zmiany niektórych postanowień ustawy z 17 lutego 1922 o p.s.c.* (DzU 1932.87.737), art. I, pkt 10 (zmieniający brzmienie art. 17 ustawy). Wcześniej taka zgoda była wymagana tylko w przypadku stanowisk powyżej VI st. sł.

³⁴ W październiku 1932 r. wprowadzono wymóg awansowania do bezpośrednio wyższego stopnia służbowego, uniemożliwiający ich „przeskakiwanie”. Zob. *Rozporządzenie Prezydenta RP z 7 października 1932 w sprawie zmiany niektórych postanowień ustawy z 17 lutego 1922 o p.s.c.*, art. I, pkt 18 (zmieniający brzmienie art. 41 ustawy).

³⁵ J. Giedroyc, op. cit., s. 34, 41.

³⁶ APL, Archiwum Łosiów z Niemiec, sygn. 456: list do S. Łosia z 19 IX 1936, k. 11. Wspominał w nim, że ustąpił z MRRR trochę przed tym, zanim R. Raczyński, nie widząc żadnej możliwości kontynuowania współpracy z J. Poniatowskim, podał się do dymisji. Gdyby miało to być jeszcze w 1935 r., „trochę” oznaczałoby wtedy sporo ponad pół roku.

³⁷ A. Roman objął tekę w maju 1936 r., po ukonstytuowaniu się rządu S. Składkowskiego, a wcześniej był posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym w Sztokholmie (1934–1936). Jeśliby istotnie w 1935 r. J. Giedroyc przeszedł do MPH, musiałby go tam zatrudnić poprzednik A. Romana, Roman Górecki. Temu z kolei przeczy powyższa relacja.

³⁸ Zob. J. Giedroyc, *Zwalczałem „Wiadomości”*, w: „*Wiadomości” i okolice. Szkice i wspomnienia*, oprac. i red. M. A. Supruniuk, t. I, Toruń 1995, s. 138 (Archiwum „Wiadomości”, t. I).

prawnej rozstał się z dotychczasowym pracodawcą, trudno orzec, jaki był jego formalny status wobec administracji w tym przejściowym okresie. Opierając się na podanych przez niego informacjach, należy odrzucić hipotezę o przeniesieniu w stan nieczynny (wtedy pobierałby dalej uposażenie). Najbardziej prawdopodobne wydaje się, że dobrowolnie wystąpił ze służby państwowej, *eo ipso* rozwiązując stosunek pracy³⁹. W MPH początkowo był urzędnikiem do specjalnych zleceń oraz referentem sejmowym⁴⁰. Ta pierwsza funkcja nie figuruje w tabeli stanowisk z 1933 r. w tym ministerstwie, co wiąże się chyba z jej „specjalnym” charakterem. Z kolei powierzenie mu stanowiska referenckiego jest zaskakujące, gdyż właściwie oznaczałoby to degradację w hierarchii urzędniczej w stosunku do pozycji radcy ministerialnego osiągniętej pod koniec pracy w MRRR. Może wynikało to z jakiejś konieczności czy faktów, o których nic nie wiemy? W każdym razie powrócił do tego tytułu i posługiwał się nim nie później niż od 1938 r.⁴¹ W MPH osiągnął stanowisko zastępcy naczelnika, a w 1939 r. naczelnika wydziału przydziałnego (w departamencie ogólnym)⁴². Sprawowanie ww. funkcji też wiązało się z przyporządkowaniem do tego wydziału.

Jak wyglądała jego pozycja w hierarchii urzędniczej w obu resortach? Od 1930 r. był prowizorycznym referendarzem w VIII st. sł.⁴³ Ów przymiotnik oznaczał, że zajmował to stanowisko do odwołania (nie na stałe) i że mógł na nim pozostawać przez lat pięć lub, gdyby się na to zgodził, nawet dłużej⁴⁴. Inaczej niż zazwyczaj, przy informacji w MP o jego nominacji zabrakło notki, że mianowano go jako dotychczasowego pracownika kontraktowego lub że było to przesunięcie z innego działu administracji państwowej. W świetle wiedzy o jego wcześniejszej pracy w BPRM jest to zagadkowe. Ustawa o p.s.c. wyraźnie stanowiła, że stałą służbę państwową w I kategorii rozpoczyna się od VIII st. sł.⁴⁵ Jako referendarzowi, a potem radcy w MR/MRRR zgodnie z tabelą stanowisk z 1924 r. przysługiwała mu I kategoria służbowa i, odpowiednio, VIII, VII i zapewne VI st. sł.⁴⁶ Wedle tabeli z 1933 r. jako referendarz, kierownik referatu i radca w MRRR miałby I kategorię⁴⁷. Identycznie w MPH — jako referendarz, radca i naczelnik wydziału. Stopnie służbowe znikły wraz ze zmianą ustawy o p.s.c. (z dn. 1 II 1934 r.), zastąpione przynależnością do grup uposażeniowych⁴⁸. Nawiasem mówiąc, jego legitymacja służbowa z okresu 1939/1940 zawiera, oprócz określenia dotychczasowego pracodawcy, funkcji i numeru dotąd używanej legitymacji (MPH, radca, 824), oznaczenie st. sł. (mimo zniesienia stopni) o symbolu VII⁴⁹. To podwójnie zastanawiające, bo i jego ranga była chyba równa niedgdyjszemu VI st. sł.

³⁹ Zob. *Ustawa o p.s.c...*, art. 58.

⁴⁰ AIL ML, list do B. Heydenkorna z 10 II 1962.

⁴¹ Legitymacja urzędnicza nr 824 z 22 X 1938. Reprodukacja w: K. M. Ujazdowski, *Zaczęło się przed wojną*, „Rzeczpospolita” 15 III 2006, s. 3.

⁴² J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 34.

⁴³ Ruch służbowy w MR (MP 1930.176).

⁴⁴ *Ustawa o p.s.c...*, art. 62.

⁴⁵ *Ibidem*, art. 17, ust. 4.

⁴⁶ *Rozporządzenie Rady Ministrów z 26 VI 1924 o ustanowieniu tabeli stanowisk...* (DzU 1924.64.631), fragment tabeli dotyczący MRRR.

⁴⁷ *Rozporządzenie Rady Ministrów z 19 XII 1933 o ustanowieniu tabeli stanowisk we władzach, zakładach i instytucjach państwowych* (DzU 1933.102.780).

⁴⁸ *Rozporządzenie Prezydenta RP z 28 października 1933 w sprawie zmiany ustawy z 17 lutego 1922 o p.s.c.* (DzU 1933.86.661).

⁴⁹ Według informacji zawartych w Legitymacji Urzędniczej nr 881 wystawionej przez Centralny

Po wybuchu wojny przyszły dyrektor Instytutu Literackiego ewakuował się z personelem MPH do Rumunii, gdzie jeszcze we wrześniu 1939 r. przyjął pracę sekretarza osobistego ambasadora RP w Bukareszcie R. Raczyńskiego. Niebawem objął kierownictwo jego *sui generis* gabinetu prezydialnego⁵⁰. Oba te stanowiska nie występowały w zwykłej hierarchii służbowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych (dalej: MSZ), co z formalnego punktu widzenia czyniło pozycję J. Giedroycia, niemającego statusu urzędnika ambasady, dosyć dziwną⁵¹. W czasie wykonywania tych zadań zarysowały się przed nim perspektywy objęcia innych funkcji. W listopadzie 1939 r. otarł się o stanowisko kierownika biura ds. mniejszości przy RM w Paryżu. Jego kandydaturę utracił ostatecznie w początkach 1940 r. Stanisław Kot i w rezultacie J. Giedroyc, który był tą posadą zainteresowany, wizy do Francji nie dostał⁵². Jego nazwisko pojawiło się w tym samym czasie w kontekście planów obsady personalnej budapesztańskiej placówki PAT⁵³. Sądząc, że o ile w ogóle o tym wiedział, zajmując bardziej odpowiedzialną i dobrze płatną posadę i nadal licząc na funkcję przy RM, nie był tym zainteresowany. Ale i perspektywy w Rumunii nie były trwałe. Na skutek wytoczonej przeciw niemu sprawy karnej (zarzucono mu handel tzw. notami werbalnymi), będącej rezultatem wymierzonych w „sanatorów” działań inspirowanych m.in. przez S. Kota, w październiku 1940 r. podał się do dymisji⁵⁴. Jednak po ewakuacji placówki na początku listopada tr. pozostał, w uzgodnieniu z R. Raczyńskim, w Bukareszcie, aby pilnować interesów polskich i pomagać uchodźcom. Objął w związku z tym funkcję zastępcy kierownika wydziału polskiego przy tamtejszym poselstwie chilijskim, które po wyjeździe ambasady miało zajmować się prowadzeniem interesów Polaków. W wyniku intryg sekretarza kancelarii poselstwa Samsona Mikicińskiego J. Giedroycia usunięto ze stanowiska i dalszą działalność na rzecz kraju i rodaków prowadził nieoficjalnie, dzięki poparciu poselstwa brytyjskiego. Po jego likwidacji razem z Brytyjczykami odplynął w lutym 1941 r. do Stambułu⁵⁵. Wkrótce wstąpił do wojska, gdzie najpierw był strzelcem, a następnie, po przejściu do propagandy wojskowej, został w czerwcu 1943 r. kierownikiem działu czasopism i wydawnictw wojskowych w Armii Polskiej na Wschodzie (następnie w 2. Korpusie). Stamtąd usunięto go zapewne we wrześniu 1944 r.⁵⁶ Plany dowództwa wobec niego szły w kierunku przeszkolenia go do służby w broni pancerniej i powierzania mu funkcji oświatowych zgodnie z potrzebami wojska.

Los sprawił, że w pierwszej połowie 1945 r. znalazł się on w aparacie rządu RP. Małgorzata Ptasińska-Wójcik, opierając się na lakonicznych informacjach z Kolekcji gen. Władysława Andersa w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego, przypuszcza, że na początku pobytu w Londynie J. Giedroyc pracował w wydziale prac kulturalno-oświa-

Polski Komitet Pomocy Dla Uchodźców w Rumunii (sekcję urzędniczą). AIL ML, Archiwum Jerzego Giedroycia.

⁵⁰ A. S. Kowalczyk, op. cit., s. 15–16.

⁵¹ M. Żebrowski, *Bukareszt — w ambasadzie*, „Zeszyty Historyczne”, 2010, z. 171, s. 35, 45.

⁵² A. S. Kowalczyk, op. cit., s. 17–18.

⁵³ W. Grabowski, op. cit., s. 248.

⁵⁴ M. Żebrowski, *Bukareszt...*, s. 48.

⁵⁵ A. S. Kowalczyk, op. cit., s. 41.

⁵⁶ Według wersji zawartej w jego autobiografii miało to nastąpić „późnym latem” tego roku. Natomiast współczesne dokumenty wskazują nawet na październik. Por. list J. Giedroycia do Tymona Terleckiego z 16 X 1944 r., w którym poinformował on o ustąpieniu z tego stanowiska. Podają za: N. Taylor-Terlecka, *Tymon Terlecki, polski Londyn i środowisko paryskiej „Kultury” (dialog poprzerywany)*, w: *Kultura paryska. Twórcy, dzieło, recepcja*, pod red. I. Hofman, Lublin 2007, s. 58.

towych Ministerstwa Obrony Narodowej⁵⁷. Dokumenty z jego teczki osobowej z zespołu Ministerstwa Informacji i Dokumentacji (dalej: MID) tego nie potwierdzają. Wskazują natomiast na to, że szef ministerstwa, Adam Pragier, od początku starał się o skierowanie J. Giedroycia do niego. Świadczy o tym jego pismo do PRM z końca 1944 r. z wnioskiem o to, by zwróciło się ono do Oddziału V Sztabu Naczelnego Wodza (dalej: NW) celem wydania rozkazu przyjazdu J. Giedroycia i oddania go do jego dyspozycji. Wniosek umotywował posiadaniem przezeń kwalifikacji: doskonałej znajomości zagadnień wschodnich i doświadczenia dziennikarza „w dziedzinie politycznej”, które w jego opinii czyniły go niezbędnym w ministerstwie⁵⁸. Po latach A. Pragier wspominał, że chciał wtedy znaleźć współpracowników, do których miałby pełne zaufanie i których mógłby rozmieścić w neutralnych punktach. W związku z tym zwrócił się do p.o. NW gen. Andersa o przydzielenie mu oficerów mających choćby w przybliżeniu kwalifikacje do pracy w jego resorcie. Anders, przychylając się do prośby, wysłał ośmioosobową ekipę⁵⁹. Niewątpliwie był w niej J. Giedroyc. Ów angaż miał zawdzięczać kpt. Jerzemu A. Niezbrzyckiemu, z którym współpracował przed wojną, a który z kolei jako publicysta przygotowywał dla A. Pragiera różne opracowania. Oficer ten przyjaźnił się też z ówczesnym sekretarzem generalnym MID Juliuszem Sakowskim⁶⁰. Miał on z jednej strony rekomendować Giedroycia A. Pragierowi, a z drugiej przekonać do tego pomysłu W. Andersa⁶¹. J. Giedroyc, wspominając okoliczności zatrudnienia go w „Strattonie” (jak nazywano od gmachu—siedziby ww. resort), twierdził, że to W. Anders sprowadził go do Londynu, licząc na to, że poprzez dobre kontakty z ministrem informacji dopomoże mu on zostać naczelnym wodzem⁶². Tak czy inaczej to dowódcy 2. Korpusu w głównej mierze zawdzięczał, że do tego odkomenderowania doszło. Oficjalna korespondencja w tej sprawie ciągnąca się aż do wiosny 1945 r. pozostawia wrażenie, iż opóźnienie jej finalizacji mogło być spowodowane sabotowaniem próśb ministerstwa przez pewne czynniki wojskowe lub cywilne lub co najmniej było rezultatem bałaganu⁶³.

⁵⁷ M. Ptasieńska-Wójcik, *Z dziejów Biblioteki Kultury 1946–1966*, Warszawa 2006, s. 27.

⁵⁸ IPMS, MID, sygn. A.10.10/123: pismo A. Pragiera do PRM z 21 XII 1944.

⁵⁹ A. Pragier, *Czas teraźniejszy*, Londyn 1975, s. 25–26. Autor wymienił z nazwisk Józefa Czapskiego i Jerzego Niezbrzyckiego. W grupie tej na pewno, zważywszy na czas (marzec 1945 r.), w jakim wezwano go do Londynu do pracy w MID, był też Wiktor Weintraub, od 1943 r. redagujący w Palestynie dwutygodnik „W Drodze”. Por. W. Weintraub, *O współczesnych i o sobie. Wspomnienia, sylwetki, szkice literackie*, oprac. S. Barańczak, Kraków 1994, s. 27.

⁶⁰ J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 108–109.

⁶¹ B. Toruńczyk, *Rozmowy w Maisons-Laffitte, 1981*, Warszawa 2006, s. 123–124.

⁶² E. Berberyusz, *Książę z Maisons-Laffitte*, Warszawa 2000, s. 91.

⁶³ Wiadomo, że PRM 28 XII 1944 r. zwróciło się do Oddziału Personalnego Sztabu NW o oddanie J. Giedroycia do dyspozycji MID. Jednak wskutek pomyłki imienia (z Jerzego na Janusza) wywiązała się korespondencja wyjaśniająca. W międzyczasie J. Giedroycia odkomenderowano z Centrum Wyszkożenia Broni Pancерnej w Gallipoli do Referatu Oświaty Bazy 2. Korpusu na okres 10–17 stycznia w celu zapoznania go z pracą oświatową, propagandy oraz dobrobytu (por. IPMS, MID, sygn. A.10.10/123: pismo z Oddziału Personalnego Sztabu NW do PRM z 30 I 1945; AIL ML, pismo dowódcy Bazy 2. Korpusu we Włoszech gen. Mariana Przewłockiego z 9 I 1945). Ilu mogło być wtedy w 2. Korpusie Giedroyciów, że sprawa wymagała tak mozolnego i długotrwałego wyjaśniania? I czy kierujący go do Referatu Oświaty byli nieświadomi zabiegów A. Pragiera o sprowadzenie go do Londynu, czy też może z jakiegoś powodu ignorowali ten fakt lub grali na zwłokę? A może ten przydział miał na celu właśnie przygotowanie go do pracy w resorcie? Jeżeli tak by było, to A. Pragier musiałby chyba o tym wiedzieć. Trudno to logicznie wyjaśnić.

Nad Tamizą J. Giedroyc znalazł się najpewniej w marcu 1945 r.⁶⁴ Dokumenty z jegoteczki personalnej wskazują na to, że z dniem 1 kwietnia tr. zaangażowano go jako pracownika referendarskiego w MID⁶⁵. Angaż tam dostali wówczas także inni członkowie wysłanej przez W. Andersa grupy⁶⁶. Niebawem, w maju 1945 r., powierzono mu funkcję łącznika między ministerstwem a Gabinetem p.o. NW⁶⁷. Przymuszczalnie utrzymał ją do zakończenia pełnienia przez W. Andersa tych obowiązków w czerwcu 1945 r. Nie był to jego jedyny przydział. Utrzymywał, że ściągnięto go do MID, by objął funkcję dyrektora departamentu kontynentalnego⁶⁸. Jednak 22 V 1945 r., jak informuje pismo nominacyjne z podpisem ministra A. Pragiera, zamiast szefostwa tego departamentu powierzono mu jedynie kierownictwo usytuowanego w nim wydziału europejskiego⁶⁹. Jego pozycja w hierarchii urzędniczej w tym okresie wyrażała się zaszerzowaniem go, przynajmniej od objęcia stanowiska kierownika wydziału, do kategorii uposażeniowej Ia Referendarskiej⁷⁰. Nosił też chyba tytuł radcy⁷¹. Miałby w związku z tym dosyć silną pozycję w MID⁷².

Ewa Berberyusz i Dorota Dawid podały, że J. Giedroyc przez pół roku był dyrektorem departamentu europejskiego⁷³. Pomijając nieścisłość dotyczącą rangi, wydaje się, że na stanowisku kierownika wydziału utrzymał się krócej. Wspominał, że w Londynie urzędował dosyć krótko⁷⁴. Może chodziło mu o to, iż w centralnym zarządzie MID nie zagrzał długo miejsca. Wiadomo, że uzgodniono zawarcie z nim umowy o pracę w ministerstwie od 1 IV do 30 VI 1945 r.⁷⁵ Jeszcze w maju 1945 r., zapewne nie bez starań resortu, Sztab NW prze-

⁶⁴ AIL ML, pismo z Oddziału Personalnego 2. Korpusu w Likwidacji z 9 II 1948, L.dz. 308/Pers. Ewid./48. Informuje ono, że w jego kartotece jako data przenosin do Wielkiej Brytanii figuruje marzec 1945 r. (na podstawie Rozkazu Personalnego 2. Korpusu nr 119/45). W swojej *Agendzie* z pierwszego półrocza 1994 r., pod datą 18 marca zanotował on, jako miesiąc odkomenderowania do Gabinetu NW, luty 1945 r.

⁶⁵ IPMS, MID, sygn. A.10.10/123: pismo z 12 IV 1945, L.dz. 5400/45. Wszakże w budżecie resortu jeszcze na koniec kwietnia jego nazwisko się nie pojawia. Zob. Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), MID, sygn. 2.

⁶⁶ Zob. W. Weintraub, op. cit., s. 27. W. Weintraub w kwietniu 1945 r. objął tam funkcję redaktorską.

⁶⁷ AIL ML, Archiwum Jerzego Giedroycia: pismo A. Pragiera do W. Andersa z maja 1945.

⁶⁸ J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 109.

⁶⁹ Dokument reprodukowany w: J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. nlb. (wkładka wewnątrz).

⁷⁰ Por. AAN, MID, sygn. 1, k. 4–21. W opracowaniu b.t. zapewne z końca 1944 r. nie figuruje nazwisko J. Giedroycia, ale o jego przynależności do ww. kategorii uposażeniowej wnoszę na podstawie włączenia do niej innego kierownika wydziału w ministerstwie, Aleksandra Piskora, szefującego wydziałowi amerykańskiemu (1943–1945).

⁷¹ Posługiwał się nim A. Piskor (zob. M. Paszkiewicz, *Piskor Aleksander*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. XXVI/3, Wrocław–Kraków 1981, s. 555). Na zasadzie analogii z jego kierowniczą funkcją wnioskuję, że tytuł ten przysługiwał też J. Giedroycowi.

⁷² AAN, MID, sygn. 1, k. 4–21. Opracowanie b.t. zapewne z końca 1944 r. Powyżej w hierarchii sytuował się tylko sekretarz generalny i kategoria I Referendarska, niżej zaś były odpowiednio: II Referendarska (np. z kierownikami referatów: niemieckiego i budżetowo-gospodarczego), III, IIIa i IV Referendarska, a także V i VI pomocnicze oraz VII i VIII kategorie dla niższych funkcjonariuszy.

⁷³ Por. E. Berberyusz, op. cit., s. 20; D. Dawid, *Księstwo w Maisons-Laffitte. Rzeczywistość i legenda paryskiej „Kultury”*, Kraków 2000, s. 39. Nieścisłość przydarzyła się też Zofii Hertz, piszącej o jego dyrektorowaniu w departamencie kontynentalnym. Por. I. Chruślińska, *Była raz Kultura... Rozmowy z Zofią Hertz*, Lublin 2003, s. 37.

⁷⁴ B. Toruńczyk, op. cit., s. 128.

⁷⁵ IPMS, MID, sygn. A.10.10/123: pismo z działu budżetowego Ministerstwa Skarbu do PRM i MID

dłużył jego czasowy przydział do połowy lipca tr.⁷⁶ Prawdopodobnie potem nastąpiła kolejna prolongata. W lipcu tr. powierzono mu kierownictwo placówki propagandowej we Włoszech, z czym wiązała się likwidacja tamtejszej placówki MID w dotychczasowym kształcie oraz nadzór nad pracami propagandowymi na terenie Francji⁷⁷. Zapewne dalej przysługiwał mu tytuł radcy⁷⁸, *nota bene* stosowany wobec niego przez poprzednika A. Pragiera w MID, wtedy ambasadora Polski ludowej w Rzymie S. Kota⁷⁹. Ta nowa funkcja *de iure* czyniła z niego przełożonego (co było ograniczone do struktur cywilnych) Józefa Czapskiego⁸⁰. Nazwisko J. Giedroycia zniknęło od połowy 1945 r. z budżetu centrali ministerstwa, co wskazuje na to, że wydatki związane z jego nowymi obowiązkami wykonywanymi poza centralą szeregowa- no odłąd inaczej⁸¹.

Wskazanie daty definitywnego rozstania J. Giedroycia z mieszczącym się na Piccadilly resortem sprawia trudność. Wspominał, że przepracował tam ogółem parę miesięcy⁸². Zofia Hertz twierdziła, że przebywał w Londynie prawie rok, licząc od lutego 1945 r.⁸³ Pozwala to wnioskować, że jako P.T. urzędnik był zatrudniony do ostatnich miesięcy 1945 r. Kolejny rok przyniósł zmianę jego statusu, na co wskazuje skierowany do niego list dyrektora generalnego MID. J. Sakowski pisał: „Od stycznia figuruje Pan w naszym budżecie ze skromną

z 11 V 1945, L.dz. 9538/45/B–11. Podano tu wysokość jego uposażenia, czyli 50 funtów (pomniejszono- go o 16,10 £ gaży pobieranej z wojska).

⁷⁶ IPMS, MID, sygn. A.10.10/123: pismo z Oddziału Personalnego sztabu NW do MID z 24 V 1945, L.dz. 3577/Pers.45.

⁷⁷ AIL ML, Archiwum Jerzego Giedroycia: pismo nominacyjne z 2 VII 1945, L.dz. 1271/M/45.

⁷⁸ Wnioskuje o tym na podstawie analogii z sytuacją w placówce MID w Paryżu, której kierownik występował w tej randze. Zob. AAN, MID, sygn. 28: opracowanie b.n. i b.d. (fragment budżetu (?) na rok 1945) dotyczące placówki ministerstwa w Paryżu, k. 21.

⁷⁹ W liście do ministra spraw zagranicznych z 18 I 1946 r. nazwał go „mianowanym przez [Adama] Pragiera radcą w propagandzie z siedzibą w Paryżu”. Podają za: T. P. Rutkowski, *Stanisław Kot 1885–1975. Biografia polityczna*, Warszawa 2000, s. 380, przyp. 127.

⁸⁰ Tego dnia J. Czapskiemu powierzono kierownictwo placówki propagandowej na terenie Francji, która miała kontynuować pracę zlikwidowanej ministerialnej placówki i przejąć jej środki finansowe i rzeczowe. Zaznaczmy, że jeszcze w maju 1945 r. władze wojskowe powierzyły mu odpowiedzialność za propagandę wojskową we Francji oraz koordynację jej prac z propagandą cywilną. Por. AIL ML, Archiwum Jerzego Giedroycia: pismo nominacyjne dla J. Czapskiego z 2 VII 1945, L.dz. 1272/M/45; pismo p.o. NW gen. W. Andersa z 1 V 1945, L.dz. 652/GNW/45.

⁸¹ AAN, MID, sygn. 2, k. (odpowiednio) 48 i 54–56: *Stan zaliczek Ministerstwa Informacji i Dokumentacji na dzień 31 maja 1945* oraz *Stan zaliczek na dzień 1 września 1945*. W pierwszym z tych opracowań widnieje nazwisko J. Giedroycia, natomiast w drugim już go nie ma.

⁸² W niezatytułowanym opracowaniu biograficznym autorstwa B. Heydenkorna jest informacja, że zatrudniono go jako kierownika działu kontynentalnego (sic!) i że w ministerstwie przepracował osiem miesięcy, zanim w końcu 1945 r. (w oryg. tekście błędnie podano rok: 1944) wrócił bez przydziału do Włoch (zob. AIL ML, „Rozmowy z Heydenkornem”, listopad 1977). J. Giedroyc jako datę powrotu z Anglii do Włoch wskazywał też wiosnę 1946 r. (por. B. Toruńczyk, op. cit., s. 128) bądź pisał o swoim raczej stałym (sic!) pobycie w Wiecznym Mieście w kwietniu tr. (AIL ML, list do J. Sakowskiego z 8 IV 1946). Były to jednak bardziej projekcje jego zamiarów niż fakty. Jego korespondencja z Z. Hertz z maja 1946 r. potwierdza, że w tym czasie ciągle się przemieszczał między Paryżem a Londynem (I. Chruślińska, op. cit., s. 132, 135, 137, 140, 147, 148). Jeszcze w listopadzie tr., nie mając formalnego odkomenderowania z jednostek wojska w Wielkiej Brytanii do Włoch, nie mógł tam stale i bez formalnych przeszkód funkcjonować (AIL ML, list do Stanisława Gierata z 30 XI 1946).

⁸³ I. Chruślińska, op. cit., s. 38, 41.

kwotą dwudziestu funtów miesięcznie, która umożliwi Panu swobodniejsze poruszanie się i będzie stanowił dodatek zapewniający Panu względne minimum uposażenia”⁸⁴. Oznajmił mu też, że jest uważany za związanego z resortem stałego współpracownika. Widać zatem, iż więzy łączące go z MID uległy rozluźnieniu. Czy jego współpraca z resortem zaczęła przypominać *freelancing*? W literaturze można spotkać głosy, że wiosną 1946 r. wyznacza koniec administracyjnego epizodu w biografii J. Giedroycia⁸⁵. Z formalnego punktu widzenia nie jest to oczywiste. Jak wynikałoby z jego listu z października 1946 r., mimo niezajmowania stanowiska w MID, jego powiązanie z resortem było „honorowane” i nadal był on do niego „przykomenderowany”, a sam resort był uprawniony do zwracania się do jego wojskowych przełożonych z wnioskami dotyczącymi dysponowania jego osobą⁸⁶. Przytoczone fakty pozwalają wnioskować, że proces rozstawiania się ze statusem urzędnika, względnie stałego współpracownika MID, przeciągnął się do drugiej połowy lub nawet schyłku 1946 r. Późniejszy okres także cechujący się pewnym zakresem jego współpracy informacyjnej z resortem⁸⁷, formalną podległością MID spółki Casa Editrice Lettere oraz pomocą (1947–1949) przy pracy paryskiej placówki propagandowej kierowanej przez J. Czapskiego (prowadzenie jego biura prasowo–politycznego)⁸⁸ stanowi już osobny rozdział życiorysu J. Giedroycia.

Przyjrzyjmy się teraz bliżej jego obowiązkom jako urzędnika. Praca w biurze ogłoszeń i reklam PAT, polegająca na wypisywaniu ogłoszeń i, cytując: innych nudziarstwach, go nie ciekawiła. Podjął ją, aby mieć się z czego utrzymać⁸⁹. Monotonia i niekorzystne warunki pracy (ciasnota)⁹⁰, pomijając inne względy (np. ambicjonalne), zniechęcały do trwania przy niej. Ale i jego pierwsze obowiązki w administracji państwowej nie były zajmujące. Kompetencje wydziału prasowego PRM (BPRM) obejmowały sprawy wynikające ze stosunku rządu do prasy: przygotowywanie sprawozdań z prasy dla premiera, przekazywanie jej informacji, materiałów i komunikatów rządu, załatwianie spraw związanych z utrzymywaniem przez rząd kontaktu z opinią publiczną za pośrednictwem prasy. Ponadto wydział sprawował m.in. nadzór polityczny nad działalnością PAT⁹¹. Ale jego praca w BPRM ograniczała się do obserwowania posiedzeń rządu i redagowania jego komunikatów, tudzież bycia chłopcem na „pobieguszkę”⁹². Nie było to skomplikowane ani też inspirujące. Nie można tak powiedzieć o zadaniach wyznaczanych mu wraz z kolejnymi przydziałami służbowymi w MR. Przy ich wypełnianiu przydałyby mu się umiejętności uzyskiwane w ramach państwowej służby przygotowawczej. Podczas praktyki — gdyby ją odbył — mógłby zapoznać się z czynnościami należącymi do wybranego działu administracji państwowej oraz z manipulacją kancelaryjno–biurową⁹³,

⁸⁴ AIL ML, list J. Sakowskiego do J. Giedroycia z 25 II 1946.

⁸⁵ M. Żebrowski, *Dzieje sporu...*, s. 44.

⁸⁶ AIL ML, list do J. Sakowskiego z 25 X 1946.

⁸⁷ AIL ML, list do J. Sakowskiego z 29 XI 1946. J. Giedroyc deklarował regularnie zaopatrywać bliżej nieokreśloną komórkę ministerstwa w aktualne włoskie *polonica* i wysyłać do Londynu korespondencje na ciekawsze tematy.

⁸⁸ List J. Giedroycia do Ludwika Łubieńskiego z 26 XI 1947. Podaję za: M. Ptasieńska, *Jerzego Giedroycia „Hôtel Lambert”, „Zeszyty Historyczne”, 2002, z. 141, s. 5.*

⁸⁹ J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 22.

⁹⁰ Por. W. Grabowski, op. cit., s. 50.

⁹¹ *Rozporządzenie Rady Ministrów z 13 marca 1925 w sprawie zatwierdzenia statutu organizacyjnego Prezydium Rady Ministrów* (MP 1925.62.233), § 4 statutu.

⁹² J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 28.

⁹³ *Rozporządzenie Rady Ministrów z 7 I 1925 o służbie przygotowawczej i egzaminie kandydatów na stanowiska I kategorii w państwowej służbie administracyjnej* (DzU 1925.6.48).

co odpowiadało rudymentom urzędniczej pracy. Ponieważ pośrednio deklarował, iż znał się na „technice urzędowania”⁹⁴, przypuszczam, że — dopuszczając wariant braku praktyki — niektóre niezbędne urzędnikowi kwalifikacje posiadał jeszcze na studiach, a inne zdobył już podczas pracy w urzędzie.

Od 1930 r. pracował w sekretariacie MR. Komórka ta zgodnie ze statutem organizacyjnym ministerstwa z 1930 r. miała załatwiać m.in. sprawy reprezentacyjne i prasowe, sprawy stosunku ministra do prezydenta, ciał ustawodawczych, RM, komitetu ekonomicznego RM, premiera i poszczególnych ministrów oraz instytucji społecznych, a także zajmować się wszelkimi sprawami zleconymi przez ministra⁹⁵. W 1931 r. po korekcie statutu zlikwidowano wyodrębniony sekretariat, a ww. funkcje przejął wydział prezydialny w departamencie ogólnym⁹⁶. Zmianę przyniósł kolejny rok, w którym uchwalono statut MRRR. Jego analiza przekonuje, że J. Giedroyc znalazł się w niewłączonym do żadnego departamentu gabinecie ministra, gdzie były załatwiane m.in. sprawy jego sekretariatu osobistego, nadzoru nad pracami ustawodawczymi w ministerstwie, sprawy prasowe i wydawnictw⁹⁷. Sygnalizowane zmiany były widoczne głównie w warstwie strukturalnej i nazewnictwie. W wymiarze funkcjonalnym reorganizacje raczej nie miały przełożenia na to, czym się przez kilka kolejnych lat zajmował. Pogląd na zakres obowiązków sekretarskich daje też instrukcja kancelaryjna dla MR z 1922 r. Należało do nich m.in. gromadzenie i segregowanie materiałów potrzebnych zwierzchnikowi na posiedzenia RM, przedstawianie mu referatów i pism od wydziałów do aprobaty i podpisu oraz komunikowanie naczelnikom ustnych zarządzeń ministra i dopilnowanie, by zostały na czas wykonane, a także pośrednictwo przy przyjmowaniu przez ministra interesantów, pośredniczenie w zgłoszeniach i rozmowach telefonicznych, jak również załatwianie spraw poruczonych przez ministra. Dochodziły do tego inne czynności, m.in. referowanie ministrowi wspomnianych pism, sprawdzanie kompletności załączników, prowadzenie terminarza jego zarządzeń i pilnowanie ich wykonania. Istotne było badanie, czy sprawę, z którą przychodził interesant (wyjątkowo traktowano posłów, senatorów, ministrów i wiceministrów), należało przedstawić ministrowi i dopuścić do niego interesanta, czy też można było ją skierować do niższego rangą urzędnika⁹⁸. Zadania J. Giedroycia jako sekretarza (przyjmowanie interesantów, załatwianie korespondencji etc.) w bukaresztańskiej ambasadzie wyglądały dosyć podobnie⁹⁹.

Będąc sekretarzem, równocześnie lub wymiennie wypełniał zadania w referacie prasowym. Zapewne nie przypominały typowej „służby” urzędników administracyjnych, sprządzającej się do sporządzania aktów administracyjnych — zarządzeń i rozstrzygnięć¹⁰⁰.

⁹⁴ Zob. list do R. Raczyńskiego z 6 XII 1940, podaję za: A. S. Kowalczyk, *Od Bukaresztu do Laffitów. Jerzego Giedroycia rzeczpospolita epistolarna*, Sejny 2006, s. 57.

⁹⁵ Zob. *Uchwała Rady Ministrów z 16 IV 1930 w sprawie statutu organizacyjnego ministerstwa rolnictwa* (MP 1930.93.136), § 2.

⁹⁶ Zob. *Uchwała Rady Ministrów z 31 III 1931 w sprawie zmiany statutu organizacyjnego ministerstwa rolnictwa* (MP 1931.85.133), § 1 statutu.

⁹⁷ Zob. *Uchwała Rady Ministrów z 25 VI 1932 w sprawie zmiany statutu organizacyjnego ministerstwa rolnictwa i reform rolnych* (MP 1932.148.184), § 5 statutu.

⁹⁸ AAN, MRRR, sygn. 6216: *Instrukcja biurowa Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych* [1922], k. 21–22. Nowe przepisy kancelaryjne dla tego ministerstwa wprowadzono w 1938 r., kiedy J. Giedroyc pracował już w innym resorcie. Por. H. Robótka, *Kancelaria urzędów administracji państwowej w II Rzeczypospolitej (procesy aktotwórcze)*, Toruń 1993, s. 97–98 (przyp. 103).

⁹⁹ M. Żebrowski, *Bukareszt...*, s. 31–32.

¹⁰⁰ Por. S. Dobrowolski, *Zagadnienie personelu w administracji państwowej*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej”, 1 VII 1930, R. XII, nr 13, s. 462.

Z drugiej strony teza ta nie stoi na przeszkodzie uznaniu, że jego domeną były generalnie czynności referendarskie, a nie manipulacyjne (rachunkowe, kancelaryjne), obejmujące ustalanie stanu faktycznego i jego ocenę z punktu widzenia interesu publicznego i przepisów¹⁰¹. Jak każdy referent, musiał pilnować rzeczowego i terminowego opracowania poruczonych spraw i opanować określoną wiedzę i umiejętności niezbędne do pracy na tym stanowisku, przewidziane w ww. instrukcji. Chodziło o znajomość ustaw i innych przepisów, wiedzę o organizacji urzędu i podległych mu jednostek, o zakresie spraw i podziale czynności macierzystego wydziału oraz o podstawy postępowania z aktami¹⁰². Zatrudnienie w wydziale prezydialnym MPH — jak wynika z analizy jego statutu — częściowo tylko wpłynęło na formalny zakres jego obowiązków w porównaniu z tym, czym się zajmował w MRRR. Wydział był usytuowany w departamencie ogólnym, załatwiającym m.in. sprawy związane z kierownictwem resortu, sprawy rejestracji karteli i występowania przed Sądem Kartelowym, nadzór nad pracami ustawodawczymi, sprawy prasowe i reprezentacyjne, sprawy sekretariatu osobistego ministra, biblioteki, wydawnictw, składnicy akt i kancelarii oraz te nieobjęte zakresem działania innych jednostek organizacyjnych¹⁰³.

Wykonując powierzane mu zadania, J. Giedroyc niejednokrotnie uczestniczył w różnej rangi wydarzeniach odbywających się poza stolicą (np. w czerwcu 1930 r. był na Kongresie Eucharystycznym w Poznaniu z ministrem L. Jantą-Pończyńskim). Z reguły brał udział w podróżach służbowych zwierzchników, krajowych i zagranicznych, które odbywał ponoć bardzo często¹⁰⁴. Odwiedził Belgię, Francję, Łotwę¹⁰⁵ i zapewne Rumunię. W 1939 r. z ministrem A. Romanem pojechał z oficjalną wizytą do Stanów Zjednoczonych¹⁰⁶. Rokowania, które tam prowadzono, nie dotyczyły tylko zagadnień gospodarczych, ale obejmowały też politykę¹⁰⁷. Dodam, że A. Roman miał być tym członkiem rządu, któremu, w razie okazania przez Niemców skłonności do poważnych rozmów, w sierpniu 1939 r. powierzono zadanie poprowadzenia z nimi negocjacji, mających na celu niedopuszczenie do konfliktu zbrojnego, względnie jego rychłe zakończenie¹⁰⁸. Wolno domniemywać, że J. Giedroyc (choć niewładający językiem niemieckim) towarzyszyłby w nich swojemu zwierzchnikowi i przyjacielowi. Z funkcją łącznika między MID a p.o. NW też wiązało się odbywanie podróży. Do takiego wniosku uprawniają wystawiane dla niego w tym okresie *movement orders* oraz analogia tej funkcji do zadań Stanisława Gierata pełniącego wtedy rolę łącznika między premierem a p.o. NW¹⁰⁹. Podróże J. Giedroycia poza Wielką Brytanią obejmowały Europę kontynentalną oraz sporą część basenu Morza Śródziemnego. Pracując w wydziale europejskim departamentu kontynentalnego MID, organizacyjnie związany był z jego działem informacji, któremu

¹⁰¹ Zob. M. Jaroszyński, *Podział urzędników na kategorie*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej”, 15 II 1933, R. XV, nr 4, s. 113.

¹⁰² AAN, MRRR, sygn. 6216: *Instrukcja biurowa...*, k. 19–21.

¹⁰³ *Uchwała Rady Ministrów z 17 I 1936 w sprawie zmiany statutu organizacyjnego ministerstwa przemysłu i handlu* (MP 1936.39.69), § 1, pkt 2 (zmieniający brzmienie § 6 statutu).

¹⁰⁴ *Teczki Giedroycia*, oprac. I. Hofman i L. Unger, Lublin 2010, s. 52 (wypowiedź z 1991 r.).

¹⁰⁵ AIL ML, list do Norberta Żaby z 25 X 1991.

¹⁰⁶ J. Giedroyc, *Ze wspomnień nienapisanych. (Dwa spotkania)*, „Zeszyty Historyczne”, 1984, z. 70, s. 234.

¹⁰⁷ H. M. Giza, *Ostatnie lato w Maisons-Laffitte (dokończenie)*, „Przegląd Powszechny”, 2002, nr 1, s. 53. Dyskutowano m.in. o powstrzymaniu wyjazdów Żydów z Polski do USA.

¹⁰⁸ Zob. J. Winiewicz, *Co pamiętam z długiej drogi życia*, Poznań 1985, s. 187. A. Roman miał opowiedzieć o tym J. Winiewiczowi w kwietniu 1940 r. podczas spotkania w Bukareszcie.

¹⁰⁹ Por. P. Kardela, *Stanisław Gierat 1903–1977. Działalność społeczno-polityczna*, Szczecin 2000, s. 154, 156. S. Gierat był wówczas odkomenderowany do gabinetu NW.

podlegały m.in. wszystkie wydziały terenowe. Obok rozpowszechniania wśród cudzoziemców informacji o Polsce i sprawach polskich, dział odpowiadał za łączność z placówkami MID poza centralą¹¹⁰. W autobiografii J. Giedroyc zaznaczył, że departament kontynentalny zajmował się działalnością propagandowo-informacyjną na terenie Europy¹¹¹. Jego angaż przypadł na schyłek wojny i okres tuż po jej zakończeniu, co tłumaczy, dlaczego wyznaczone mu zadania miały w dużej mierze charakter likwidatorski. Podkreślił, że zwijanie niektórych placówek podległych ministerstwu było uzasadnione finansowym deficytem¹¹², ale nie bez znaczenia była ogólna sytuacja polityczna. Wymagało to podróży do ich siedzib i przeprowadzania lub dopilnowania realizacji określonych czynności na miejscu. Odnosiło się to do placówek na Środkowym Wschodzie, tj. PIC (*Polish Information Centre Middle East — Centrum Informacji na Wschód*) i wydawnictwa Juliusza Scharfa *United Publishers* w Jerozolimie, oraz do Europy, w tym cywilno-propagandowej akcji na terenie Włoch¹¹³. Pewne zadania „likwidacyjne” wykonał w ambasadzie RP w Paryżu przed przejściem jej lokali przez wysłanników Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej¹¹⁴. Zadania likwidatora były trudne i delikatne, należało zadbać nie tylko o zabezpieczenie i transport mienia, dokumentów etc., ale i o odprawy dla personelu, tudzież inne kwestie finansowe¹¹⁵. Jego zwierzchnicy musieli nie tylko uznać, że się do nich nadawał, ale także, na zasadzie *argumentum ex silentio*, byli chyba zadowoleni z rezultatów. Jakkolwiek likwidacja jerozolimskiego PIC wzorowa raczej nie była, bo w następstwie pośpiesznej i chaotycznej ewakuacji personelu pozostawiono na miejscu cały inwentarz i archiwum, które potem uległo zniszczeniu¹¹⁶. Nie wiadomo jednak, czy można o to obwiniać J. Giedroycia.

Charakteryzując swój status w administracji publicznej, podkreślił parokrotnie, że w MRRR i w MPH był urzędnikiem politycznym¹¹⁷. Warto temu sformułowaniu poświęcić nieco uwagi. Nie znalazłem eksplikacji tego, co rozumiał przez sprawowanie tak określonej funkcji, poza relacją o tym, jak — nie chcąc podporządkować się decyzji J. Poniatowskiego o zmianie jego statusu urzędnika politycznego i przydzieleniu go do departamentu ekonomicznego — podał się do dymisji¹¹⁸. To daje wszakże podstawy, by uznać, że bycie urzędnikiem fachowym kojarzył z objęciem stanowiska w jednej z komórek organizacyjnych stanowiących fachową gałąź danego resortu. Wykładnię tego, jak definiować obie kategorie funkcjonariuszy publicznych, pomocną w zrozumieniu sensu nadawanego ww. pojęciu przez J. Giedroycia, oferuje Max Weber. Wyodrębnił on dwie, choć nie zdecydowanie róż-

¹¹⁰ Por. B. Kroll, *Struktura polskich centralnych władz emigracyjnych w latach 1939–1945*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 1976, t. XXVIII, s. 226.

¹¹¹ J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 109.

¹¹² H. M. Giza, *Ostatnie lato w Maisons-Laffitte. Jerzy Giedroyc, Zofia Hertz, Henryk Giedroyc. Sierpień 2000 r.–listopad 2001 r.*, Wrocław 2007, s. 42.

¹¹³ AIL ML, list przypuszczalnie do B. Heydenkorna z 8 VII 1978. Trudno ustalić, w którym dokładnym momencie zajmował się on likwidacją PIC i innych struktur z tego terenu. Przypuszczalnie było to między czerwcem 1945 a lipcem tego roku. Pierwsza z dat odpowiada czasowi, w którym instytucja ta jeszcze działała, a lipiec 1945 r. to data cofnięcia uznania dla rządu RP przez Brytyjczyków (Palestyna była ich terytorium mandatowym).

¹¹⁴ S. Kossowska, *Przyjaciele i znajomi*, Toruń 1998, s. 123.

¹¹⁵ J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 109.

¹¹⁶ Por. K. Zamorski, *Dwa tajne biura 2 Korpusu*, Londyn 1990, s. 95.

¹¹⁷ Zob. J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 33; idem, *Ze wspomnień nienapisanych...*, s. 234; B. Toruńczyk, op. cit., s. 78, 117.

¹¹⁸ J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 33.

ne, to jednak oddzielne ich kategorie: urzędników–fachowców i „urzędników politycznych” (cudzośćłów jak w oryg.)¹¹⁹. Ci ostatni zewnętrznie (sic!) odznaczaliby się, tak że w każdej chwili można było dowolnie ich przesuwac, zwalniać lub „przenosić w tymczasowy stan spoczynku”. Z kolei charakteryzując nowoczesną klasę urzędników fachowych, obwarował przynależność do niej zestawem warunków, tj.: ukończenie studiów uniwersyteckich, wykazanie się zdanymi fachowymi egzaminami, a także odbycie służby przygotowawczej¹²⁰. Ponadto urzędnicy ci musieli być zaznajomieni z rzeczywistymi problemami technicznymi ze swojej dziedziny i dzięki tej wiedzy mieli być pomocni swemu mniej w tym zakresie kompetentnemu szefowi, np. ministrowi reprezentującemu polityczną konstelację władzy¹²¹. Analogicznie, co pokazują artykuły z przedwojennej prasy, rozumiano to w środowisku urzędniczym. Politycznych urzędników upatrywano zwłaszcza w ministrach, części wiceministrów, wojewodach, starostach oraz członkach osobnych gabinetów politycznych ministrów i wojewodów¹²². Byli oni też przeciwstawiani na stałe związanym z resortami urzędnikom z normalnego etatu urzędniczego¹²³. Spośród wymogów przewidzianych dla „fachowców” J. Giedroyc mógł wykazać się jedynie ukończonymi studiami, których kierunek nie miał nic wspólnego ze specjalistycznymi gałęziami „jego” ministerstw. Zaangażowanie go w MR jako prowizorycznego referendarza pośrednio dowodziłoby traktowania go od początku jako politycznego („do odwołania”) urzędnika. Ale wątpię, czy J. Giedroyciowi podkreślającemu tę funkcję chodziło o wypuklenie bądź łatwości, z jaką można go było odwołać stosownie do zmieniających się warunków politycznych, bądź jego własnej (domniemanej) gotowości oddania się wówczas do dyspozycji. Nie wykluczałbym, że uważał się za „polityczno–fachowego” urzędnika, który służył zwierzchnikom swą wiedzą, intuicją i doświadczeniem z zakresu dziedziny, jaką była polityka. Tak odczytywałbym sens jego uwag o współpracy z L. Jantą–Połczyńskim, świetnym fachowcem z zakresu rolnictwa, nieorientującym się jednak w życiu politycznym stolicy, co pozwoliło J. Giedroyciowi zostać głównym informatorem ministra w tym zakresie¹²⁴.

Wątek ten znajduje odbicie w jego późniejszych refleksjach na temat administracji państwowej w Polsce. W latach 90. ubiegłego wieku dał się poznać jako wnikliwy i krytyczny obserwator jej funkcjonowania, nieraz w tej sprawie zabierający głos publicznie. Twierdził m.in., że w konsekwencji wyborów parlamentarnych nie powinno dochodzić do destabilizacji aparatu władzy wykonawczej, tak centralnego, jak i terenowego. Nienaruszalny tron urzędniczego aparatu w każdym resorcie stanowić powinni nieangażujący się politycznie fachowi urzędnicy, do wiceministra włącznie. Tylko minister z 5–6-osobowym gabinetem zaufanych współpracowników miałby stanowić zmienny, *stricte* polityczny element ministerialnego urzędu¹²⁵. Ów zespół to właśnie grono urzędników politycznych. Uważał, że administracja powinna być odpolityczniona¹²⁶. Podobne opinie pojawiały się przed wojną w pe-

¹¹⁹ M. Weber, *Polityka jako zawód i powołanie*, wstęp i oprac. Z. Krasnodębski, Kraków 1998, s. 70.

¹²⁰ Ibidem, s. 71.

¹²¹ Ibidem.

¹²² Zob. Sigma, *O urzędnikach politycznych*, „Biuletyn Urzędniczy”, 1934, R. VIII, nr 3–4, s. 2.

¹²³ Ica, op. cit., s. 4.

¹²⁴ J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 29.

¹²⁵ AIL ML, Zbiór wycinków prasowych, 1993: J. Ślaski, *Kompleksy, których trudno się pozbyć. Rozmowa z Jerzym Giedroyciem*, „Polska Zbrojna”, 25–27 VI 1993, nr 122; *Opinie i niepokoje Jerzego Giedroycia*. Rozmawiała Katarzyna Dobrowolska, „Dziennik Bałtycki”, 26–27 VI 1993.

¹²⁶ *Teczki Giedroycia...*, s. 43 (wypowiedź z 1992 r.).

riodykach koncentrujących się na zagadnieniach administracji. W „Biuletynie Urzędniczym” z 1936 r. występujący pod pseudonimem autor podkreślał, że waga zagadnień politycznych nie może być powodem ich przeceniania i niedoceniań innych spraw i że ze względu na ich współzależność musi być między nimi zachowana równowaga. Dodał, iż cele polityczne dadzą się realizować tylko wtedy, gdy organizacja i tryb urzędowania będą stale na odpowiednim poziomie. Między polityką a administracją musi istnieć w organizacji urzędów stała równowaga, ponieważ obie sfery interesów są równie ważne¹²⁷. Czy ten punkt widzenia był znany J. Giedroycowi wtedy, gdy reprezentował grupę urzędników politycznych? I czy — zwłaszcza — podzielał on go wówczas? Nie jest to wykluczone, choć nie zaryzykowałbym stwierdzenia, że dla osoby tak namiętnie oddanej polityce możliwe było postawienie znaku równości między nią a administrowaniem.

Przynajmniej na początku swojej kariery J. Giedroyc potrzebował, oprócz regulaminów i instrukcji, także wzorców osobowych. Takich, które wskazałyby mu w wymiarze personalnym optymalny i przystający do jego osobowości model wypełniania obowiązków. Przyjrzyjmy się ludziom, o których wiadomo, że pod tym kątem byli przez niego obserwowani i naśladowani. Pomijam tu wzorce w osobach wielkich polityków (np. Józefa Piłsudskiego). Musi tu paść nazwisko S. Zaćwilichowskiego. Przyszły redaktor „Kultury” twierdził, że był on genialny i że wpłynął na niego w sposób zasadniczy¹²⁸. Jego wielkie ambicje polityczne nie miały charakteru osobistego, „[...] nie chciał być ministrem czy kimś takim. Lubił znajdować się tam, gdzie podejmowano decyzje”¹²⁹. O tym, że ten punkt widzenia przyjął i on, przekonują, poza jego zapewnieniami, cudze relacje¹³⁰. Zaćwilichowski był również znany z animowania zakulisowych działań w centralnej administracji, wiążących się z kreowaniem (lub przejmowaniem przywództwa w istniejących)¹³¹ wspomnianych uprzednio nieformalnych grup. Charakteryzowało je dążenie do osiągania celów nie dzięki oficjalnej drodze służbowej, lecz przez odpowiednio ukierunkowaną „perswazję”¹³². Poza S. Zaćwilichowskim i ewentualnie innymi członkami ww. grup trudno wskazać konkretną osobę. Nie widziałbym w tej roli ministerialnych zwierzchników J. Giedroycia z MR/MRRR, o których twierdził, że to on ich wprowadzał w życie polityczne¹³³. Przypuszczam, że S. Zaćwilichowski odcisnął na jego osobowości tak silne piętno, że domniemane inne wzorce osobowe, z których w tym zakresie zaczerpnął jakieś elementy, były tylko dopełnieniem lub rozwinięciem cech dostrzeżonych u Zaćwilichowskiego. Wzorcem dla niego nie byli ci, których określał jako wzorowych urzędników (np. Edward Raczyński)¹³⁴. Jakkolwiek nie lekcewał fachowego przygotowania (wręcz przeciwnie), nie widać, by urzędnicy-fachowcy na niego wpłynęli. Choć znamy osoby pełniące np. w MRRR odpowiedzialne, zwłaszcza fachowe funkcje (np. dyrektorzy de-

¹²⁷ Ica, op. cit., s. 4.

¹²⁸ J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 26.

¹²⁹ Ibidem, s. 27.

¹³⁰ Zob. K. Morawski, op. cit., s. 94.

¹³¹ S. Składkowski wspominał, że energiczny i wpływowy S. Zaćwilichowski na krótko odebrał Jerzemu Stawickiemu „seniorostwo” w tzw. związku sekretarzy. Zob. S. Składkowski, *Kwiatuszki administracyjne i inne*, Warszawa 2005, s. 189.

¹³² W. T. Drymmer, *Zespoły dyskusyjne i organizacje tajne*, „Zeszyty Historyczne”, 1972, z. 22, s. 127.

¹³³ H. M. Giza, *Strategia pająka. Niepublikowana rozmowa z Jerzym Giedroyciem*, „Rzeczpospolita”, 15–16 IX 2001, nr 216, s. D2.

¹³⁴ E. Raczyńskiemu, którego uważał za „wzorowego urzędnika”, nie mógł zapomnieć, że z powodów formalnych odmówił mu zwrotu własnoręcznie przezeń przepisanych szyfrów z ambasady RP w Bukareszcie, które tylko dzięki niemu ocalały. Zob. E. Berberysz, op. cit., s. 102.

partamentów i naczelnicy wydziałów: Leonard Krawulski, Janusz Rudnicki, Edward Baird, Karol Kania, Stanisław Szymbański), ich nazwiska nie przeniknęły do jego wspomnień, w odróżnieniu np. od Stanisława Stempowskiego zajmującego skromne stanowisko bibliotekarza. Ponad to, co mogli oni zaoferować, przedkładał — to jego własne określenie — „wariatów”, z którymi należy utożsamić raczej gotowych na ryzyko polityków niż poprawnych urzędników. Uważał, że politycznie mogą oni być bardziej pożyteczni. Warunkiem tego były jednak wyobraźnia oraz umiejętność podejmowania kalkulowanego ryzyka (do którego, jak uważał, Polacy nie są — z wyjątkami — zdolni)¹³⁵ i właściwego ustawienia „wariatów”. Praktykował to już jako redaktor „Kultury”¹³⁶. Jego opinie są zbieżne z wywodami M. Webera, twierdzącego, że ludzie o predyspozycjach urzędniczych, nienaganni pod względem moralnym, są złymi politykami, bo są politykami nieodpowiedzialnymi w politycznym rozumieniu tego słowa i akurat w tym sensie ich kwalifikacje moralne są niskie¹³⁷.

Uzupełnienie obrazu J. Giedroycia — urzędnika stanowi omówienie jego podejścia do wyznaczanych mu zadań i ukazanie sposobów i metod wykorzystywanych przy ich realizacji. Jest to zarazem problem zakresu swobody zostawianej mu w kształtowaniu tych metod. Niewątpliwie nieco większy wpływ na konkretyzowanie tego, czym i jak miał się zajmować, miał mniej więcej od połowy lat 30. Wcześniej, zajmując niższe stanowiska i mając słabszą pozycję (w MR), nie miał raczej dużego pola manewru. Jednak skłonny jestem przypuszczać, że adekwatnie do warunków starał się działać zgodnie z własnym osądem i zainteresowaniami, choćby miało to oznaczać balansowanie na granicy nadużycia cierpliwości zwierzchników i nagięcia sztywnych przepisów. Później (w MRRR i MPH) częściowo zmienił nastawienie, na co wpłynęły długość stażu urzędniczego i służbowy awans, a zwłaszcza to, iż jego przełożonymi byli przyjaciele. Jest pewne, że spośród zadań i czynności, które miał do wykonania, jedne interesowały go bardziej, a inne mniej. Do tych pierwszych zaliczały się zadania (i związane z nimi funkcje) mające bezpośredni związek z uprawianiem polityki. A ta rozgrywała się tam, gdzie znajdowały się rzeczywiste ośrodki dyspozycyjne. Wobec przewagi władzy wykonawczej w Polsce po 1926 r. ministerialne gabinety były nimi bodaj w większym stopniu niż sala posiedzeń sejmu. Dlatego zaryzykuję tezę, iż w zadania sekretarza ministra angażował się bardziej niż jako referent sejmowy. Może dlatego po latach stwierdził, że marnował w sejmie czas¹³⁸. Z pozoru praca sekretarza przy dygnitarzu wydawała się nieciekawa. Mieczysław Pruszyński sprowadzał ją do przełączania telefonów do i od zwierzchnika oraz do meldowania mu zgłaszających się interesantów¹³⁹. Ale według Sławoja Składkowskiego stanowisko to było kluczowe. Uzasadniał to następująco: „Sekretarz, prawie niekontrolowany, dopuszcza do ministra interesantów, innych ministrów i urzędników, załatwia jego rozmowy telefoniczne, wreszcie przez jego ręce przechodzi cała urzędowa i prywatna korespondencja ministra. Ważne jest nie tylko to, czy i kogo do tego ministra dopuści,

¹³⁵ AIL ML, list do S. Kossowskiej z 29 I 1993. Kontekst wypowiedzi odnosił się do ówczesnych starań Aleksandra Pruszyńskiego o prezydenturę Białorusi. Wspomnianym wyjątkiem był oczywiście J. Piłsudski.

¹³⁶ AIL ML, list do B. Heydenkorna z 20 XII 1959. Jest w nim ustęp: „Niewątpliwie cenię i kolekcjonuję wariatów, ale trzeba ich odpowiednio wykorzystywać. Ja Gombrowiczowi nie daję artykułów politycznych do pisania a tylko Mieroszewskiemu”.

¹³⁷ M. Weber, op. cit., s. 75.

¹³⁸ List do J. Stempowskiego z 8 III 1962, J. Giedroyc, J. Stempowski, op. cit., s. 188.

¹³⁹ M. Pruszyński, *Migawki wspomnień*, Warszawa 2002, s. 73. Autor pracował jako sekretarz jednocześnie wiceministra oraz dyrektora gabinetu ministra w MPH w latach 1933–1934.

ale również — kiedy to zrobi. Małe spóźnienie może spowodować nieobliczalne szkody. Stąd konieczne jest obopólne zgranie się, zaufanie i lojalność¹⁴⁰. J. Giedroyc, który ułatwiał zasługującym na to w jego ocenie ludziom audyencje u ministra¹⁴¹, podzielał raczej opinie Składkowskiego. W literaturze odnotowano, że doradcze i sekretarskie stanowiska w aparacie państwowym angażowały go w życie polityczne i pozwalały poznać mechanizmy decyzji zapadających na wysokich szczeblach, nie mówiąc o rozwijaniu kontaktów osobistych¹⁴². Niewątpliwie tak. Ale on sam uważał również, że dzięki sekretarzowaniu wyniósł, jako багаż zawodowego doświadczenia, pewien typ uczynności — skłonność do bezinteresownego załatwiania ludziom spraw. Dzięki temu nawet u niemających z nim osobistej styczności wyrobił sobie etykietkę „uczynnego radcy z ministerstwa rolnictwa”¹⁴³. Korzyści z jego angażowania się w pracę sekretarza w nie najmniejszym stopniu czerpali też, poza interesantami oraz jego politycznymi sojusznikami, dygnitarze, o czym przekonuje wspomnienie Kajetana Morawskiego o R. Raczyńskim jako wiceministrze¹⁴⁴.

W kolejnym resorcie możliwości pracy politycznej miał chyba większe, do pary z satysfakcją. Po latach pisał: „W Min[isterstwie] Przemysłu i Handlu miałem stanowisko dość istotne, gdyż będąc przyjacielem [ministra] Romana miałem całą stronę polityczną, którą jednak istniała (jego rozgrywka z Kwiatkowskim, akcja antykartelowa, stawka na średni przemysł etc.) i dzięki temu brałem udział również w rokowaniach międzynarodowych, jak traktat z Francją etc.”¹⁴⁵. Nadal też dawał się poznać jako osoba uczynna, dbał m.in. o to, aby dziennikarze (np. Jan Pożaryski, Józef Winiewicz, Ludwika Ciechanowiecka) lub literaci (np. Witold Gombrowicz, Czesław Straszewicz) mieli możliwość wyjeżdżania za granicę przy nadarzających się okazjach, takich jak np. otwarcie wystawy światowej w Nowym Jorku lub uruchomienie linii okrętowej Polska–Ameryka Południowa w 1939 r. Mimo zmienionych wybuchem wojny okoliczności nadal najbardziej absorbowały go zajęcia polityczne. Kierując gabinetem przydziałnym ambasadora RP, zajmował się kontaktami z krajem, przesyłką korespondencji, pieniędzy etc. Oprócz tego w jego gestii leżało przyznawanie zapomóg i zajmowanie się szkolnictwem. Dominowały jednak zajęcia o znamionach aktywnego uczestnictwa w grze politycznej. Niewątpliwie mu to odpowiadało, skoro po przeszło dwudziestu latach napisał: „W Bukareszcie, mogę powiedzieć bez przesady, prowadziłem całą politykę wewnę[ętrzną] polską”¹⁴⁶. Jego koncentracja na możliwie „wielkiej” polityce i dostrzeganie rezultatów osiągniętych przede wszystkim w tym obszarze uwidacznia się też w opowieściach o jego pracy w MID. Uważał, że tym, co w Londynie faktycznie udało mu się załatwić, było doprowadzenie do politycznego zbliżenia między A. Pragierem a W. Andersem¹⁴⁷.

¹⁴⁰ S. Składkowski, op. cit., s. 188.

¹⁴¹ APL, Archiwum Łosiów z Niemiec, sygn. 456: list do S. Łosia z 19 III 1934, k. 13. Opisany przypadek dotyczył s.n. Chrapliwego, przypuszczalnie nauczyciela z ukraińskiego gimnazjum w Przemyślu.

¹⁴² Por. D. Dawid, op. cit., s. 39.

¹⁴³ J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 41.

¹⁴⁴ Po objęciu funkcji jego sekretarza J. Giedroyc: „Rządził odtąd jego czasem i kontaktami, sprawował pod skromnymi pozorami tak znaną i wpływową na Zachodzie rolę szefa gabinetu. Dla Rogera, zawsze roztertargionego i skłonnego do puszczenia wody wyobraźni, współpraca z akuratnym i niemal zawodowym organizatorem cudzych inteligencji posiadała wielką wartość. Trzymany w korbach terminarza i konkretnych zadań dawał więcej z siebie”. Zob. K. Morawski, op. cit., s. 94.

¹⁴⁵ AIL ML, list do B. Heydenkorna z 2 III 1962.

¹⁴⁶ Ibidem.

¹⁴⁷ AIL ML, Archiwum Jerzego Giedroycia: opracowanie b.t. i b.d. [Rozmowa B. Heydenkorna z J. Giedroyciem, ok. 1978].

W autobiografii zapewnił, że przed wojną poza polityką interesowały go też kwestie społeczne. Na przykładach podjętych przez niego akcji, np. na rzecz huculskich górali (załatwił obniżenie cła na import podstawy ich wyżywienia: kukurydzy) i kaszubskich rybaków (miał wkład w propagowanie spożycia ryb morskich), robionych, jak podkreślił, prywatnie, widać, że jako urzędnik państwowy miał na uwadze uwzględnianie potrzeb życia obywateli¹⁴⁸.

Wykonywanie przezeń urzędniczych powinności w znacznej mierze oznaczało bezpośredni kontakt (z udziałem przełożonych lub bez nich) z ludźmi, w siedzibie resortu, w sejmie i poza Warszawą, zarówno z oficjelami, jak i zwykłymi obywatelami. To dowód, że nie był wtedy odludkiem, za jakiego zaczął uchodzić w późniejszym okresie. Daje to też podstawy sądzić, że w „amcieniu”, czyli w „biegu służby w urzędzie”, nie upatrywał celu samego w sobie, lecz tylko jedną z metod pracy i że urzędowania „z aktów” (używając określenia S. Składkowskiego)¹⁴⁹ lub „na papierze” (za M. Szererem)¹⁵⁰, o ile musiał się tym zajmować, nie uważał za ważniejsze ani ciekawsze od spotkań z ludźmi. Przedwojenna publicystyka dotycząca do administracji zawiera głośnie krytyki systemu pracy urzędników, zwłaszcza w centralnym aparacie państwowym. Mieczysław Szerer wyrzucał im, że wielu z nich nigdy nie załatwiała spraw z interesantem i nie miało okazji obserwować, „[...] jak prosty człowiek reaguje na zarządzenia władzy i jakie perturbacje zarządzenia te wywołują w jego życiu”¹⁵¹. A nie tylko „lud” ich doświadczał, także przedstawiciele elity intelektualnej narzekali na administrację. Jej negatywny obraz, mający źródło w niezyczliwym stosunku do obywateli, zachował np. Czesław Miłosz¹⁵². Postępowanie J. Giedroycia odbiegało od tych negatywnych wzorców. Z tą kwestią wiąże się spostrzeżenie, że jako urzędnik był mobilny, często obecny w terenie. Nie zaliczał się więc do tych, którym *gros* czasu pracy pochłaniało, jak byśmy dziś powiedzieli, przetwarzanie informacji za biurkiem. Ma to odniesienie do okresu międzywojennego¹⁵³, bukaresztańskiego¹⁵⁴, a także lat 1945–1946. W jego archiwum zachowało się sporo *movement orders* z tego okresu, co pośrednio dowodzi słuszności tej tezy, wzmacnianej przez inne świadectwa dotyczące jego ustawicznych podróży¹⁵⁵. Z tego powodu bywał nieosiągalny dla interesantów, którzy nie mogli go zastać na miejscu¹⁵⁶. W centrali MID chyba też nie miał się zająć niepozwalających mu opuszczać swego gabinetu.

¹⁴⁸ J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 43–44, 45.

¹⁴⁹ Por. S. Składkowski, op. cit., s. 39, 41. Składkowski miał takiej właśnie postawie patronować, kiedy stał na czele rządu i był ministrem spraw wewnętrznych. Nawet jeśli postawa ta nie miała pełnego odzwierciedlenia w codziennej rzeczywistości administracji i częściej obserwowalna była w warstwie deklaratywnej, jest istotna, bo wskazywałaby standardy i atmosferę kreowane przez premiera rządu, w którego aparacie pracował J. Giedroyc.

¹⁵⁰ M. Szerer, *Wartość przygotowania prawniczego urzędników*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej”, 1 XI 1929, Rok XI, nr 21, s. 745. To określenie odnosiło się do koncentrowania się urzędników na formalnej poprawności akt.

¹⁵¹ M. Szerer, op. cit., s. 746.

¹⁵² C. Miłosz, *Wyprowa w Dwudziestolecie*, Kraków 2000, s. 395. Miłosz napisał „[...] Polska była krajem urzędniczym, ale administracja państwowa wykazywała pewne cechy niepokojące. Można nawet porównać stosunek urzędników do obywateli ze stosunkiem szlachty do chłopów pańszczyźnianych. Przejawiało się to na różnych szczeblach i w różnych działach [...]”.

¹⁵³ B. Toruńczyk, op. cit., s. 48.

¹⁵⁴ Zob. M. Żebrowski, *Bukareszt...*, s. 32.

¹⁵⁵ Zob. list S. Kota do ministra spraw zagranicznych z 18 I 1946. Podają za: T. P. Rutkowski, op. cit., s. 380, przyp. 127.

¹⁵⁶ M. i S. Żochowscy, *Nasz pamiętnik 1914–1984*, Lublin 1994, s. 230. Wątek dotyczy jesieni 1946 r.,

Do administracji w ogóle, a do zatrudniających go urzędów w szczególności, miał praktyczne podejście. Były dla niego instrumentem realizacji projektów inicjowanych poza nim, zwłaszcza w środowisku skupiającym się wokół redagowanych przez niego czasopism. Użyteczność urzędu miała być tym większa, im lepszą z punktu widzenia J. Giedroycia miał obsadę personalną. Przekonuje o tym *passus* z jego listu z 1934 r. Nawiązując do oczekiwanego objęcia przez R. Raczyńskiego funkcji w MRRR, pisał, że dzięki temu można będzie jeszcze konkretniej przeprowadzić wszystko przez ministerstwo¹⁵⁷. Obrazuje to jego przekonanie, że obecność odpowiedniej osoby na danym stanowisku jest niezwykle stymulująca. Wiele lat później wyraził opinię, że posiadanie kontaktów z ufającymi sobie ludźmi mogącymi na swoich odcinkach coś zrobić jest czynnikiem potęgującym skuteczność działania — mniejszą w przypadku oficjalnej drogi służbowej¹⁵⁸.

Nieprzekonany do tej drogi, stawiał na inne metody. Nawiązując do początków swej urzędniczej drogi, przypomniał, że środowisko J. Karczewskiego funkcjonowało na zasadach półmafijnych¹⁵⁹. Oznaczało to jego działalność w ww. nieformalnych grupach, tj. wykreowany przez S. Zaćwilichowskiego „Klub Złośliwych Szczeniaków”, tzw. liga sekretarzy (wspominał o niej S. Składkowski) i powstały później „Zakon Nieznanego Żołnierza”. Wedle J. Giedroycia działalność „Klubu” polegała na cyklicznych spotkaniach młodych ludzi (m.in. sekretarzy ministrów), którzy w knajpianej scenerii politykowali, ustalając „pewne rzeczy” między sobą, i następnie sugerowali je przełożonym, zabiegając o ich realizację¹⁶⁰. Z kolei „Zakon” określił wprost jako mafijną organizację, ale zaznaczył, że szereg rzeczy sprawnie się tam załatwiała¹⁶¹. O działaniu „Klubu” też twierdził, że była to bardzo pożyteczna robota. Jego predylekcja do podobnych działań dała efekt w postaci pogłosek o przynależności do masonerii. Dementując je i dodając, że jej działania w II RP były według niego niepoważne, przyznał, że mógł uchodzić za masona, gdyż lubił efektywne formy konspiracyjne¹⁶². Uwagi te pokazują, że bezosobowy, przesycony formalizmem jawny wymiar pracy instytucji, jako nieskuteczny cenił mniej od zakulisowych działań i opartych na zaufaniu stosunków osobistych. Wpływ na tę ocenę miały jego osobiste predyspozycje. Najbardziej jednak urzekła go skuteczność działania. Po latach podkreślał, że znajomości zakulisowe, sympatie czy przyjaźnie, bardzo ułatwiały mu życie¹⁶³. Ponadto stosunki te miały dla niego dodatkową zaletę: umożliwiały mu, niskiemu rangą urzędnikowi, jak później mówił o sobie, kontakt z politykami tej miary co Aleksander Prystor i Walery Sławek¹⁶⁴.

Jednak mylnie byłoby przekonanie o pełnym lekceważeniu przezeń sprawdzonych biurokratycznych mechanizmów działania urzędu. Na coś innego wskazywałyby np. jego monity jako zastępcy szefa wydziału polskiego przy poselstwie chilijskim, w których zwracał się o potrzebne dla jego „office’u” dokumenty konstytutywne, instrukcje (np. w materii sposobu

kiedy Stanisław Żochowski przybył do Paryża i na polecenie gen. Kazimierza Wiśniowskiego miał się spotkać z J. Giedroyciem, który akurat wyjechał stamtąd na kilka dni w sprawach organizacji Instytutu Literackiego.

¹⁵⁷ APL, Archiwum Łosiów z Niemiec, sygn. 456: list do S. Łosia z 26 VII [1934], k. 37.

¹⁵⁸ B. Toruńczyk, op. cit., s. 79.

¹⁵⁹ J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 26.

¹⁶⁰ H. M. Giza, *Ostatnie lato w Maisons-Laffitte. Jerzy Giedroyc...*, s. 15.

¹⁶¹ E. Berberysz, op. cit., s. 173.

¹⁶² Ibidem, s. 173.

¹⁶³ *Rozmowa z Jerzym Giedroyciem sprzed dwunastu lat*, w: *Zostało tylko słowo... Wybór tekstów o „Kulturze” paryskiej i jej twórcach*, Lublin [1990], s. 65.

¹⁶⁴ J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 38.

prowadzenia korespondencji) i zarządzenia (np. dotyczące raportowania), po to, aby nie „wisić w powietrzu” i być w jak najlepszym porządku¹⁶⁵. Oparcie się na solidnie prowadzonej dokumentacji widać w jego późniejszym działaniu jako redaktora „Kultury”¹⁶⁶.

Nie ma powodu podejrzewać, że jako urzędnik ministerstwa nie pracował solidnie. Przed wojną obowiązki te zajmowały mu czas do 16 lub 17 po południu¹⁶⁷. Później pochłaniała go jego autentyczna pasja: praca polityczno-redakcyjna. W redakcji „Buntu Młodych” mógł siedzieć do północy¹⁶⁸. Przyjmował tam też, jako redaktor naczelny, interesantów, np. w 1933 r. we wtorki i piątki od 18 do 19¹⁶⁹. Naturalnie, miał prawo rozwijać poza pracą swoją pasję. Jednak czy to, że prowadził tak absorbującą go (umysłowo, fizycznie) uboczną — z punktu widzenia pracy urzędu — działalność, nie miało przełożenia na tryb wykonywania obowiązków urzędnika? Wydaje się, że wpływu, tj. minimalnego choćby przemęczenia (mimo lub właśnie na skutek trapiącej go bezsenności) i dekoncentracji, *a priori* nie można wykluczyć. Pewne poszlaki każą przypuszczać, że i w godzinach pracy myślał o sprawach redakcyjnych. Jeżeli w tej materii pisywał listy na blankietach Sekretarza Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych¹⁷⁰, to fakt ów może sugerować, że każdą wolną chwilę w pracy wykorzystywał do uprawiania polityki. Bywając często u S. Stempowskiego w bibliotece MR, wizyty te dyskontował raczej na rzecz działalności redakcyjnej, nie zaś realizując — czego całkiem nie wykluczam — polecenia służbowe¹⁷¹. Być może nieco odmienny charakter obowiązków bardziej dogadzających jego zainteresowaniom sprawił, że w MPH bodaj w mniejszym stopniu niż dotychczas uprawiał swoiście rozumianą „prywatę” (nie podważam tu jej społecznej użyteczności). Podobne nastawienie można mu przypisać w okresie pracy w MID. W 1948 r. przyznał, że w latach 1944–1946 całą swą energię, tak w Londynie, jak i w 2. Korpusie, włożył w to, aby powstał Instytut Literacki¹⁷². Nawet jeśli by nie brać dosłownie tych zapewnień, i tak pokazują one, że sprawy resortu nie były dla niego ani jedynymi, ani najważniejszymi. Zestawmy to z uwagami M. Webera, który podkreślał, że „[...] działalność urzędowa ma pochłaniać wszystkie siły urzędnika, mimo że czas jego obowiązkowej pracy w biurze może być ściśle ograniczony”¹⁷³. Siły oraz uwagę. To chyba nie odpowiada postawie J. Giedroycia.

Jego specyficzne podejście do uprawianej profesji objawia się i w innym aspekcie. A. Pragiera w latach 1945–1946 parokrotnie bombardował projektami dotyczącymi utworzenia wspomnianej oficyny, próbując uzyskać na to finansowe wsparcie¹⁷⁴. Mimo powodów,

¹⁶⁵ List do R. Raczyńskiego z 16 XI 1940. Podaję za: A. S. Kowalczyk, *Od Bukaresztu do Laffitów...*, s. 52–53.

¹⁶⁶ Zob. T. Czarnota, „Dyktatura oświecona”. *Problematyka organizacji i zarządzania w Instytucie Literackim w Paryżu*, w: *Dzieje biurokracji na ziemiach polskich*, t. II, pod red. A. Góraka i D. Magiera, Lublin–Siedlce 2009, s. 373–379.

¹⁶⁷ J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 56.

¹⁶⁸ M. Grochowska, *Jerzy Giedroyc*, Warszawa 2009, s. 41.

¹⁶⁹ Zob. *Zamiary, przestrogi, nadzieje. Wybór publicystyki: „Bunt Młodych” „Polityka” 1931–1939*, wybór i oprac. R. Habielski i J. Jaruzelski, Lublin 2008, s. 464.

¹⁷⁰ Zob. APL, Archiwum Łosiów z Niemiec, sygn. 456: listy do S. Łosia m.in. z 20 IV 1933, k. 4; z 10 VI [ok. 1932/1934], k. 17; z 22 VI [1933], k. 16; z 31 VIII [1933], k. 24; z 18 IX [1933], k. 34; z 31 VII [? 1934], k. 36.

¹⁷¹ J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 34.

¹⁷² List J. Giedroycia do płk. Ignacego Witka z 4 II 1948. Podaję za: M. Ptasieńska, *Rzymskie lata Instytutu Literackiego*, „Zeszyty Historyczne”, 2001, z. 137, s. 3.

¹⁷³ M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, Warszawa 2002, s. 694–695.

¹⁷⁴ M. Ptasieńska, *Rzymskie lata...*, s. 6.

dla których resort mógł się tym zainteresować, jak i mimo założenia, że był to przejaw oddolnej inicjatywy rzutkiego urzędnika, trudno się wyzbyć wrażenia, iż działanie to miało pewne znamiona konfliktu interesów. Czyż nie wyglądało to tak, że J. Giedroyc wykorzystywał swoje stanowisko i kontakty urzędowe do uzyskania przychylności przełożonego w sprawie utworzenia za pieniądze ministerstwa przedsiębiorstwa, którego kierownictwo sam zamierzał objąć? Do tego przypuszczalnie od początku planując, że w dogodnym momencie wyjmie je spod kontroli tej i innych instytucji i uniezależni się od więzów krępujących jego polityczną działalność? Oczywiście, istotną rolę w tym wszystkim odgrywała specyfika tamtego trudnego okresu historycznego, a J. Giedroyc może nie być tutaj wyjątkiem¹⁷⁵. Dziś podobne rozgrywki z udziałem publicznego funkcjonariusza u wielu wywołałyby dezaprobatę.

Luki w źródłach praktycznie uniemożliwiają poznanie opinii i ocen zwierzchników J. Giedroycia, cennych ze względu uzyskanie pełniejszej odpowiedzi na pytanie o to, jakim był urzędnikiem. Do zobrazowania tego, jak, biorąc pod uwagę styl jego pracy, klasyfikowałby się w obrębie swojej grupy zawodowej, znów mogą być przydatne teorie M. Webera. Zauważył on: „Prawdziwy urzędnik [...] nie powinien zgodnie ze swoim właściwym powołaniem zawodowym uprawiać polityki, tylko «administrować» i być przy tym przede wszystkim bezstronnym. Oficjalnie dotyczy to także tak zwanych politycznych urzędników administracyjnych, o ile [...] żywotne interesy panującego porządku nie są zagrożone”¹⁷⁶. Zestawiając te warunki z tym, co wiadomo o pojmowaniu przez J. Giedroycia własnej pracy funkcjonariusza państwowego, trzeba stwierdzić, że w tym wymiarze jego „prawdziwa urzędniczość” staje pod znakiem zapytania. Ten znak staje się wyraźniejszy po przywołaniu kolejnych tez M. Webera. Prawdziwy urzędnik nie powinien robić tego, co polityk, czyli walczyć, gdyż walka, opowiedzenie się po czyjejs stronie, namiętność — *ira et studium* — to elementy określające politycznego przywódcę. A jego działanie podlega całkiem przeciwnej zasadzie odpowiedzialności od odpowiedzialności urzędnika¹⁷⁷. A J. Giedroyc wedle znającego go od lat 30. Stefana Kisielewskiego przede wszystkim chciał politycznie walczyć o współczesność¹⁷⁸. M. Weber twierdził ponadto, że dla urzędnika zdolność, „[...] gdy nadrzędny organ — mimo jego protestów — trwa przy rozkazie uważanym przez niego za błędny, do spełnienia go na odpowiedzialność rozkazodawcy sumiennie i dokładnie tak, jakby odpowiadał jego własnym przekonaniom [...]” jest honorem¹⁷⁹. Bez tej moralnej dyscypliny i zdolności urzędnika do zaparcia się samego siebie rozpadłby się cały aparat¹⁸⁰. Pod tym względem J. Giedroycowi — *vide* okoliczności jego odejścia z MRRR — też trudno wystawić pozytywną ocenę.

Wszelako jako urzędnik miał inne walory doceniane przez większość przełożonych. Należały do nich operatywność, zapał i umiejętność pracy w trudnych, skomplikowanych — w tym w wojennych — warunkach. On sam był przekonany, że jednym z głównych motywów, dla których R. Raczyński zatrzymał go przy sobie w Bukareszcie, były rachuby na to, że przeprowadzi niezbędną reorganizację placówki dyplomatycznej nieprzygotowanej do sytu-

¹⁷⁵ Być może podobne „manewry” wykonali A. Piskor i Maria Prądzyńska zatrudnieni w MID, którzy założyli w Londynie spółkę kolportażową The Vistula Press Ltd.

¹⁷⁶ M. Weber, *Polityka jako zawód...*, s. 75.

¹⁷⁷ Ibidem.

¹⁷⁸ S. Kisielewski, *Dzienniki*, Warszawa 1997, s. 389. Wypowiedź odnosi się wprawdzie do realiów 1970 r., ale przesłanki dla podobnych stwierdzeń na pewno istniały już wcześniej.

¹⁷⁹ M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo...*, s. 1037.

¹⁸⁰ Idem, *Polityka jako zawód...*, s. 75.

acji, w jakiej znalazła się po wybuchu wojny¹⁸¹. I rzeczywiście sprawnie tego dokonał, tak od strony struktury, jak i zasad jej funkcjonowania¹⁸². A. Pragier z kolei w ten sposób zrelacjonował kontekst zatrudnienia w MID nowych współpracowników, m.in. J. Giedroycia: „W miarę zaostrzania się sytuacji i zbliżania się nieuniknionego rozstrzygnięcia, odczuwałem coraz bardziej brak ludzi, na których mógłbym w pełni polegać. Było to po prostu śmieszne w zestawieniu z liczbą urzędników, zapelniających biura. [...] Brakło im niezbędnego w owym czasie «fighting spirit», którego nikt od nich nie oczekiwał, gdy przyjmowano ich do urzędu. Po prostu — urzędowali jak gdyby nigdy nic. [...] Skorzystałem z przybycia gen. Andersa do Londynu, wyjaśniłem mu o co idzie i prosiłem, by mi jak najspieszniej przysłał dwudziestu oficerów, jako tako obeznanych ze słowem pisanym i co najważniejsze, takich co nie stracili ducha. [...] Anders wyskrobał, skąd mógł, ośmiu oficerów, którzy pojawili się w ministerstwie w ciągu kilkunastu dni. Byli bardzo przydatni¹⁸³. Za sprawność i inicjatywę chwalił też J. Giedroycia J. Sakowski¹⁸⁴. Świadczenia te udowadniają, że był on uważany nie tylko za osobę obeznaną z właściwą organizacją, ale ponadto za taką, która znakomicie dawała sobie radę nie tyle w toku rutynowego urzędowania, ile w sytuacjach nadzwyczajnych i kryzysowych, gdy inni nie potrafili się dostosować albo wręcz tracili głowy.

W charakterystyce jego sylwetki jako urzędnika nie może zabraknąć odpowiedzi na pytanie o motyw, którymi się kierował, podejmując, a następnie kontynuując karierę w administracji państwowej. Na pewno miało to związek ze studiami prawniczymi. Jeśli wierzyć opinii Wacława Zbyszewskiego, nie miał on do tej dyscypliny prawdziwego zamiłowania¹⁸⁵. To by wykluczało, wraz z innymi jego zainteresowaniami, dalsze specjalizowanie się w wiedzy prawniczej i plany zostania np. adwokatem. Studia te były natomiast przepustką do kariery m.in. wyższych urzędników¹⁸⁶.

Odnosząc się do jego opinii o sobie („wydłużenie” — człowiek z awansu), nie wykluczałbym, że podjęcie tej pracy mogło być sposobem budowania przez młodego człowieka własnej pozycji w ówczesnym społeczeństwie, którą raczej iluzorycznie podnosiło niepodparte majątkiem autentycznie książęce pochodzenie¹⁸⁷.

Naturalnie, wiązało się to z jego silną skłonnością do polityki. Tej, którą w ślad za M. Weberem można sprowadzić do dążeń do udziału we władzy lub wywierania wpływu na jej podział¹⁸⁸. Obserwatorzy funkcjonowania przedwojennej administracji państwowej podkreślali, że służbę w niej uważano za atrakcyjną m.in. dlatego, iż dawała władzę lub pewien współudział w jej sprawowaniu¹⁸⁹. To pozwala lepiej zrozumieć, co robił w niej J. Giedroyc. Wykorzystywanie władzy przez administrację miało pozostawać w wyraźnym związku ze stawianym jej celem, czyli służbą publiczną¹⁹⁰. Niewątpliwie chciał oglądać konkretne rezultaty jej pełnienia. Jest zatem prawdopodobne, że rozumiał, iż samo prowadzenie choćby najinteligentniejszej polityki nie zmienia stosunków społecznych i nie zaspokaja potrzeb ludzi

¹⁸¹ Zob. H. M. Giza, *Ostatnie lato w Maisons-Laffitte. Jerzy Giedroyc...*, s. 17.

¹⁸² A. S. Kowalczyk, *Jerzy Giedroyc...*, s. 15–16.

¹⁸³ A. Pragier, *Czas przeszły dokonany*, Londyn 1966, s. 827.

¹⁸⁴ AIL ML, list J. Sakowskiego do J. Giedroycia z 25 II 1946.

¹⁸⁵ W. Zbyszewski, *Niedoszły polski „Lawrence of Arabia”*, „Kultura”, 2000, nr 10/637, s. 32.

¹⁸⁶ Por. M. Pruszyński, op. cit., s. 67.

¹⁸⁷ Por. list do J. Stempowskiego z 3 I 1965, J. Giedroyc, J. Stempowski, op. cit., s. 291.

¹⁸⁸ M. Weber, *Polityka jako zawód...*, s. 56.

¹⁸⁹ S. Dobrowolski, op. cit., s. 459–460.

¹⁹⁰ Zob. K. Ostrowski, *Administracja jako służba publiczna*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej”, 1 VII 1932, R. XIV, nr 13, s. 438.

i organizacji¹⁹¹. Nie chodziło o uczynienie z posiadania władzy celu samego w sobie. Jest to punkt widzenia, który obrał on jako urzędnik. Do tego dochodził istotny w skutecznym uprawianiu polityki wymiar personalny. Do wymiernych politycznie korzyści z racji zajmowania posady urzędnika zaliczył on poznanie przedwojennego establishmentu¹⁹². Wykorzystywał to jako redaktor „Kultury” i „Zeszytów Historycznych”.

Pewną rolę odgrywała wyznawana przez niego propaństwowa ideologia, której elementem mogło być przekonanie o ważnych dla funkcjonowania państwa zadaniach stojących przed administracją. Sądzę, że na długo przed eksplikacją tego w autobiografii uważał, iż może i powinna ona pełnić funkcję kręgosłupa państwa¹⁹³.

Brałbym pod uwagę także inny motyw, mogący zaważyć na podtrzymaniu jego zainteresowania pracą urzędnika. Chodzi o dającą satysfakcję i poczucie ważności możliwości uczestniczenia w doniosłych dla losów państwa wydarzeniach oraz, choćby w niewielkim zakresie, w ich kształtowaniu. O jego świadomości oglądania przez dziurkę od klucza wydarzeń historycznych, o które się wtedy ocierał, świadczy to, co pisał w latach 90.¹⁹⁴ Jest jednak prawdopodobne, że tego rodzaju myślenie towarzyszyło mu już w Dwudziestoleciu. Co prawda, jego pozycja w aparacie państwowym z pozoru wielkich możliwości nie stwarzała. Jednakże, jak zapewnia M. Weber: „Nawet na formalnie skromnych stanowiskach świadomość wpływu na ludzi, udziału we władzy nad nimi, a głównie poczucie, że trzyma się w rękę jakby nerwy ważnych zdarzeń historycznych, jest w stanie wynieść polityka zawodowego ponad przeciętność”¹⁹⁵. Sądzę, że praca w administracji mu to zapewniała.

Można by pokusić się o pytanie, czy rzeczywiście nie miał innego wyjścia i musiał tam podjąć pracę. Są pewne przesłanki, aby przypuszczać, że gdyby jego aktywność redaktorska, bliższa mu i wcześniej rozpoczęta, dawała całkowite utrzymanie, być może nie starałby się on zatrudnić w rządowym aparacie bądź po niedługim czasie by z tego zrezygnował. W liście z 1962 r., podając „zasadnicze dane” dotyczące swej przedwojennej działalności, najpierw opisał funkcje działacza społeczno-politycznego i redaktora, a dopiero w drugiej kolejności, ująwszy je jako „Pracę zarobkową w okresie przedwojennym”, wymienił role, jakie odgrywał w ministerstwach (kończąc na MID w 1945 r.), ambasadzie i strukturach wojskowych¹⁹⁶. Dwie dekady później stwierdził, że bycie urzędnikiem dawało mu możliwości zarobkowe¹⁹⁷. Nie były dla niego najważniejsze. Gdy jego urzędnicze obowiązki kolidowały z innymi polami aktywności, to te pierwsze uważał za przeszkodę. Poruszając w liście z połowy 1934 r. sprawę „przesilenia”, jakie z powodu zmiany na stanowisku ministra (resort miał objąć J. Poniatowski) zapanowało wtedy w MRRR, narzekał nie tylko na odwołanie z urlopu, ale i na to, że obowiązki zajmują mu resztki czasu i komplikują rolę redaktora „Buntu Młodych”¹⁹⁸. Jednakże chciał się w ministerstwie przynajmniej do końca lat 30. utrzymać, i to nie tylko z pobudek materialnych. Umiejscowienie tam, gdzie realizowano politykę w sensie wykonawczym, działały mechanizmy władzy i ważyły się losy ważkich przedsięwzięć, mocno go wciągnęło.

¹⁹¹ Por. *Administracja publiczna*, pod red. J. Bocia, Łódź 2003, s. 11.

¹⁹² AIL ML, list do Marii Danilewicz-Zielińskiej z 25 XI 1981.

¹⁹³ J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 49.

¹⁹⁴ AIL ML, list do Mirosława Supruniuka z 28 XII 1992.

¹⁹⁵ M. Weber, *Polityka jako zawód...*, s. 95.

¹⁹⁶ AIL ML, list do Juliusza Mieroszewskiego z 8 II 1962.

¹⁹⁷ B. Toruńczyk, op. cit., s. 78.

¹⁹⁸ APL, Archiwum Łosiów z Niemiec, sygn. 456: list do S. Łosia z 20 VI [1934], k. 38.

Zajmowane przezeń stanowisko w administracji, w związku z jego zamiłowaniem do aktywnego uprawiania polityki bywało przydatne, ale z drugiej strony nieco paradoksalnie — jako że nie było wysokie — mu to komplikowało. Jego próby podejmowania rozmów o poważnych projektach politycznych, np. z Kazimierzem Sosnkowskim, albo z miejsca utracano, a on sam bywał przy tym potraktowany z góry przez interlokutora (np. gdy około 1936 r. generał zapytał go przy takiej okazji, kim on właściwie jest, na co chyba nie bez zażenowania odparł, że sekretarzem wiceministra rolnictwa), albo rozmowy stawały w martwym punkcie lub odwlekały się z powodu żądań wciągnięcia w nie kogoś z wyższego szczebla¹⁹⁹. Wyższe stanowisko na pewno dałoby mu tytuł do śmielszego występowania z różnymi inicjatywami. Jednak objęcie go musiałyby się wiązać z innego rodzaju skrepowaniem. Dlatego trudno rozstrzygnąć, czy po ewentualnym wejściu do sejmu przedstawiciele grupy „Polityki” zdecydowałyby się takowe objąć. W grę nie wchodziłaby raczej funkcja wymagająca fachowej wiedzy z danej dziedziny, pociągająca za sobą bezpośrednią odpowiedzialność polityczną oraz pochłaniająca cały jego czas, nie zostawiając go np. na choćby nieoficjalne redagowanie czasopisma. Tego z pewnością by nie chciał. Może dlatego wołał deklarować brak ambicji do wysuwania się i pozostawać za kulisami²⁰⁰. Spróbujmy jednak dociec, jaka posada potencjalnie mogłaby go interesować. Poszlaki dostarcza jego list z 1933 r. Nawiązując do spodziewanej dymisji dotychczasowego dyrektora kancelarii cywilnej Prezydenta RP, zawarł w nim *passus*: „Dla człowieka z głową i nie ulegającego snobizmowi protokołu dypl[omatycznego] jest to swoją drogą stanowisko ciekawe, na którym dużo można zrobić”²⁰¹. Można założyć, że we własnych oczach odpowiadał tej charakterystyce i że siebie widziałby w tej roli, ewentualnie na stwarzającym podobne możliwości stanowisku. Co nie oznacza, że już wówczas aspirował do tego urzędu, chociażby w związku z nikłymi możliwościami sięgnięcia po niego. Mógł też mieć na myśli kogoś innego, kim dałoby się pokierować lub przynajmniej skłonić go do daleko idącej współpracy. Być może po paru latach zmienił zdanie i około 1939 r. rzeczywiście, jak zapewniał później, zamierzał porzucić pracę w ministerstwie czy w ogóle w aparacie państwowym, woląc się skoncentrować na swym przekształconym w dziennik piśmie²⁰². W tym roku osiągnął stanowisko naczelnika wydziału w MPH, będące obok późniejszego kierownictwa wydziału europejskiego w MID najwyższą z piastowanych przezeń funkcji państwowych. O znaczeniu tej funkcji zapewniał Jan Meysztowicz, który wspominając swą służbę w administracji rządowej, napisał „[...] w przedwojennej hierarchii urzędniczej dyrektor departamentu to dygnitarz całą gębą, a naczelnik wydziału też wcale nie pośledni”²⁰³. Jednak J. Giedroyc czuł się wtedy małym pionkiem²⁰⁴. Z jego wypowiedzi wynika, że docelowo miał to być szczyt kariery, a nie przystanek na drodze do osiągnięcia jej kolejnych szczebli. Mimo przekonania o *iunctim* między pracą urzędnika a polityką deklarował, że choć ta ostatnia go pasjonowała, wiedząc, iż lubił chodzić własnymi drogami, nie brał pod uwagę sięgnięcia wyżej²⁰⁵. Fakty i deklaracje składane w tej materii nie tworzą całkiem jednolitego obrazu. Z jednej strony są zapewnienia o woli odejścia z administracji. Z drugiej, na co wskazywa-

¹⁹⁹ Zob. J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 39–40; B. Toruńczyk, op. cit., s. 117.

²⁰⁰ B. Toruńczyk, op. cit., s. 78.

²⁰¹ APL, Archiwum Łosiów z Niemiec, sygn. 456: list do S. Łosia z 28 XII [1933], k. 39.

²⁰² H. M. Giza, *Ostatnie lato w Maisons-Laffitte. Jerzy Giedroyc...*, s. 16.

²⁰³ J. Meysztowicz, *Czas przeszły dokonany. Wspomnienia ze służby w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w latach 1932–1939*, Warszawa 1989, s. 119.

²⁰⁴ B. Toruńczyk, op. cit., s. 117.

²⁰⁵ H. M. Giza, *Ostatnie lato w Maisons-Laffitte. Jerzy Giedroyc...*, s. 15.

łoby przyjęcie funkcji w ambasadzie w 1939 r. i w MID w 1945 r., widać, że przynajmniej przez kilka kolejnych lat nie znalazł argumentu, aby na przekór okolicznościom wytrwać w zamiarze wyjścia z butów urzędnika.

Obrót wydarzeń politycznych po zakończeniu wojny stworzył nową sytuację. J. Giedroyc nie wierzył w możliwość realnego, a nie symbolicznego funkcjonowania rządu (i jego urzędniczego aparatu) bez międzynarodowego uznania. Powątpiewał w trwałość jakichkolwiek form organizacyjnych na emigracji²⁰⁶. Sądząc z argumentów użytych w celu przekonania do współpracy Antoniego Bormana, pozostawanie w połowie 1946 r. w polskim Londynie nie dałoby nic poza straceniem nerwów lub nawet — choć w to chyba specjalnie nie wierzył — doczekaniem się bomby atomowej²⁰⁷. W tym czasie absorbowano go zapewnianie podstaw bytu dla przedsiębiorstwa wydawniczego Casa Editrice Lettere. Perspektyw dalszej pracy w charakterze urzędnika, nawet jeśli były nie były iluzoryczne, nie brał w rachubę. W 1949 r. definitywnie zapewnił o nieumiejętności wykonywania pracy „urzędniczo”, bez identyfikowania się z jej celami²⁰⁸. Z takim podejściem w administracji nie miał czego szukać. W opinii W. Zbyszewskiego od zawsze miał w sobie zbyt wiele indywidualności oraz ambicji, by zadowolić się zwykłą karierą urzędniczą, będącą zresztą nie do pogodzenia z niezależnością, jakiej potrzebował redaktor czasopisma politycznego²⁰⁹.

Jego usposobienie wpływało na relacje z otoczeniem w urzędach, w tym z przełożonymi. Był taktowny i uczynny, ale nie miał uległej natury. Szczególnie objawiało się to w odniesieniu do osób o trudnym charakterze, co pasuje chyba do ministra J. Poniatowskiego. J. Giedroyc wspominał, że bardzo się z nim kłócił²¹⁰. Przywidło go to do przekonania o niemożliwości dalszej z nim współpracy i skłoniło do odejścia z MRRR²¹¹. Materia sporów nie jest znana, ale chyba nie chodziło w nich tylko o usilną chęć zachowania statusu urzędnika politycznego. Z resortu na podobnym tle ustąpił wtedy, przenosząc się pod skrzydła A. Romana do MPH, Adam Rose, fachowy dyrektor departamentu²¹², chyba nie tylko według J. Giedroycia będący filarem MRRR²¹³. Może więc zawinił charakter J. Poniatowskiego? Według przyszłego redaktora „Kultury” był człowiekiem oschłym²¹⁴. Jego brak sentymentu do byłego zwierzchnika uwidocznił się w 1937 r. w postaci artykułu w „Polityce” atakującego J. Poniatowskiego²¹⁵. Fakt ów można jednak różnie tłumaczyć, chociażby przedkładaniem przez redakcję tygodnika ponad względy osobiste np. prawa prasy do krytyki funkcjonariuszy państwowych. W autobiografii jest dla równowagi opis lojalnej postawy ministra wobec niego jako podwładnego, gdy w jego obronie (za wydrukowanie w styczniu 1935 r. dyskusyjnego artykułu *Kirow a Pieracki* w „Buncie Młodych” M. Zyndram-Kościałkowski chciał

²⁰⁶ B. Toruńczyk, op. cit., s. 128.

²⁰⁷ AIL ML, list do Antoniego Bormana z 11 VII 1946.

²⁰⁸ List do Kazimierza Wiśniowskiego z 21 III 1949. Podaję za: M. Ptasieńska, *Jerzego Giedroycia Hôtel...*, s. 19.

²⁰⁹ W. Zbyszewski, op. cit., s. 33, 36.

²¹⁰ *Rozmowa z Jerzym Giedroyciem sprzed dwunastu lat...*, s. 64.

²¹¹ APL, Archiwum Łosiów z Niemiec, sygn. 456: list do S. Łosia z 19 IX 1936, k. 11.

²¹² Był nim od 12 V 1930 r., w IV st. sł. Zob. ruch służbowy w MR (MP 1930.111).

²¹³ J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 32. Ustąpienie A. Rosego miało być powodem, dla którego podał się do dymisji pozostający z nim w bliskich stosunkach R. Raczyński. Zob. też K. Morawski, op. cit., s. 95.

²¹⁴ J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 32.

²¹⁵ Por. S. Kisielewski, *Spotkania z Jerzym Giedroyciem*, w: *O „Kulturze”*. *Wspomnienia i opinie*, Londyn 1987, s. 66. S. Kisielewski zaprotestował przeciwko napastliwemu artykułowi.

jego redaktora internować w Berezie Kartuskiej) zaryzykował on swą tekę²¹⁶. Przyjmując optykę zwierzchnika, może należałoby uznać niektóre zachowania J. Giedroycia za niesubordynację graniczącą z wykroczeniem służbowym. Z drugiej strony minister świadomie zlekceważył predyspozycje podwładnego. A to wytknęliby mu jako błąd fachowcy od spraw ówczesnej administracji, np. Michał Pawlikowski. Podkreślał on, że zwierzchnicy w polityce personalnej powinni kierować się przede wszystkim zamiłowaniem podwładnego do danego rodzaju pracy stanowiącym „motor praworządnej, obywatelskiej i twórczej pracy urzędnika”²¹⁷. Przekonywał też, że przełożeni winni wyczuć psychikę urzędnika, ocenić jego zdolności i dać mu taki przydział, jaki jego zamiłowaniu najbardziej odpowiada²¹⁸. J. Poniatowski, który miał silniejszą pozycję, ponosi większą odpowiedzialność za to, że sytuacja przybrała taki obrót, aczkolwiek chyba po obu stronach zagrały emocje i zabrakło woli uniknięcia konfliktu. W późniejszym okresie parokrotnie publikował on w „Kulturze”, co świadczy o tym, że obaj nie chowali urazy.

Z innymi przełożonymi było łatwiej, choć nie zawsze sielankowo. W BPRM szefował mu Zygmunt Hładki, radca z MSZ. Wspomnienia J. Giedroycia nie rzucają światła na ich stosunki. Z. Hładki później incydentalnie publikował w jego czasopismach. J. Giedroyc twierdził, że zaskarbił sobie zaufanie i sympatię L. Janty–Połczyńskiego²¹⁹. Zachował dla niego duży sentyment jako swego pierwszego (sic!) szefa, któremu bardzo dużo zawdzięczał²²⁰. Z S. Ludkiewiczem pracował dosyć krótko, ale chyba nie było między nimi konfliktów. Zaś o B. Nakoniecznikow–Klukowskim wspominał, że prowadził z nim bardzo zabawne (sic!) dyskusje na tematy ukraińskie²²¹. Nie był to zwierzchnik–ideał, o czym świadczy np. sarkastyczne określenie przez J. Giedroycia perspektywy wspólnego służbowego wyjazdu jako przyjemności²²². Ale ułożył z nim sobie całkiem dobre stosunki²²³. Relacje z A. Romanem choć bardzo dobre, niepozbawione były pewnego skrępowania. Wiadomo, że milcząco tolerował on jego działalność redaktora pisma na wespół opozycyjnego, nigdy nie poruszając z nim tego tematu²²⁴. J. Giedroyc był świadomy możliwych perturbacji jednoczesnego zajmowania rządowej posady i dopuszczania do druku lub nawet inspirowania opinii różnych od polityki władz. Dlatego do roli redaktora odpowiedzialnego wysuwał podstawione osoby²²⁵. Optymalnie układała się jego współpraca z R. Raczyńskim w MRRR i w ambasadzie w Bukareszcie. Przełożonym był on tylko oficjalnie, obaj zresztą objawiali wyrosłe z poczucia niezależności lekceważenie dla sztywnych kanonów hierarchii urzędniczej²²⁶. Gdyby nie

²¹⁶ J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 33–34.

²¹⁷ M. K. Pawlikowski, *Problem doboru sił urzędniczych*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej”, 1 IV 1930, R. XII, nr 7, s. 234.

²¹⁸ Ibidem, s. 235.

²¹⁹ J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 29.

²²⁰ List do Aleksandra Janty–Połczyńskiego z 30 VIII 1948, J. Giedroyc, A. Janta–Połczyński, *Korespondencja 1947–1974*, oprac. P. Kądziała, Warszawa 2009, s. 31.

²²¹ APL, Archiwum Łosiów z Niemiec, sygn. 456: list do S. Łosia z 22 VI [zapewne 1933], k. 16. Minister uzasadniał m.in. konieczność pacyfikacji wschodniej Małopolski w okresie, gdy był wojewodą lwowskim, i przekonywał o niemożności jej autonomizacji.

²²² APL, Archiwum Łosiów z Niemiec, sygn. 456: list do S. Łosia z 19 III 1934, k. 13.

²²³ J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 44.

²²⁴ Ibidem, s. 34.

²²⁵ R. Habielski, *Dokąd nam iść wypada? Jerzy Giedroyc od „Buntu Młodych” do „Kultury”*, Warszawa 2006, s. 12.

²²⁶ K. Morawski, op. cit., s. 94.

śmierć R. Raczyńskiego, prawdopodobnie zostałby on po wojnie bliskim współpracownikiem J. Giedroycia w Instytucie Literackim. W relacjach z A. Pragierem widoczny był dystans, o którym można wnioskować z oficjalnego tonu przybieranego przez J. Giedroycia w korespondencji z nim (zwracał się zawsze *per* „Panie Profesorze”). W książkach autorstwa byłego ministra można wyczytać, że J. Giedroyc wykazał się cenionymi przez niego umiejętnościami i że ze współpracy z nim i innymi osobami od W. Andersa był zadowolony²²⁷. Twierdził wręcz, że była jak „najlepsza”²²⁸. J. Giedroyc także wspominał o bardzo dobrych z nim stosunkach²²⁹.

* * *

Wbrew zapewnieniom J. Giedroyc nie traktował pracy w administracji państwowej tylko jako sposobu zarobkowania. Rozumiał jej znaczenie w regulowaniu wielkich, jak i drobnych problemów, z jakimi mierzyło się państwo polskie. Bycie urzędnikiem znaczyło dla niego udział w prowadzeniu polityki państwa i niesienie pomocy w rozwiązywaniu problemów zbiorowości i osób. W tym celu ośmielał się działać niesztampowo, korzystając z metod i środków, o których skuteczności był przekonany. Jego zmysł organizacji, energię, takt i opanowanie doceniali przełożeni (w większości), podobnie jak różne kategorie interesantów ceniły jego uczynne zaangażowanie i bezinteresowną pomoc. Choć był „zaledwie” urzędnikiem politycznym, jego dokonania *per saldo* były chyba nie mniejsze od wkładu wielu wzorowych, fachowych urzędników. W wykonywaniu tej profesji nie upatrywał dla siebie sposobu na działanie rzeczywiście długofalowe. Jego zainteresowania i ambicje do pary z poczuciem niezależności i realną oceną możliwości, jakie stwarzała posada urzędnika, już w 1939 r. popychały go do jej porzucenia. Jednak wskutek zmiany sytuacji wywołanej wojną oraz rysujących się perspektyw wyłącznego „oddziaływania słowem” ostatecznie zrobił to dopiero kilka lat później. Mimo całkowitego oddania się wielkiemu projektowi polityczno-kulturalnemu pod szyldem „Kultury”, nie porzucił zainteresowania funkcjonowaniem administracji, o czym przekonują m.in. jego wypowiedzi z ostatniej dekady XX w. To dowodzi, że blisko 15 lat spędzonych w urzędach nie pozostało bez wpływu na tok jego myślenia o państwie i sposobach realizacji spraw publicznych.

W tytule tego artykułu postawiono pytanie o trafność zaklasyfikowania go do któregoś z typów funkcjonariuszy publicznych. Odpowiadając na nie, uwzględnivszy wszystkie kryteria określające urzędnika i polityka-ryzykanta, należy stwierdzić, że J. Giedroyc łączył w sobie ich cechy i w pełni nie uosabiał żadnego. Jednak bliżej mu było do tego drugiego i takie pojmowanie swojej roli jako państwowego urzędnika bardziej mu odpowiadało.

Jerzy Giedroyc as a State Functionary — a Model Civil Servant or a risk-taker?

One of the less known dimensions of the activity pursued by Jerzy Giedroyc is his service in the state administration. In 1928 he found employment in the press bureau of the Council of Ministers, and in 1930 — at the Ministry of Agriculture, from which he moved to the Ministry of Industry and Commerce (1936). After the outbreak of the war, Giedroyc made his way to Romania, where he became personal secretary of Ambassador Roger Raczyński. Once

²²⁷ A. Pragier, *Czas przeszły...*, s. 827.

²²⁸ Idem, *Czas terażniejszy...*, s. 26.

²²⁹ B. Toruńczyk, op. cit., s. 128.

the embassy was closed, he worked as an official of the Polish department in the Legation of Chile, and then, to 1941 — in the British Legation, where he continued to deal with the Poles in Romania and contacts with occupied Poland. After four years of military service he was **transferred** to the Ministry of Information and Documentation at the Government of the Republic of Poland in London. To the middle of 1945 Giedroyc worked in its central board, and afterwards, to the second half of 1946, he was head of an outpost responsible for propaganda in Italy and France. Generally speaking, Giedroyc attempted to fulfil his civil servant duties while engaging himself in politics and the accompanying tasks and functions. He did not neglect social and cultural issues but came to the assistance of incapacitated groups and individuals and facilitated the activity and development of intellectuals. His superiors, with the exception of Minister Juliusz Poniatowski, as a rule, appreciated his predispositions and interests and tolerated his editorial work. Giedroyc was unconvinced about the efficacy of the official path and thus preferred to apply methods based on findings made by informal pressure groups. His interests and ambitions frequently collided with certain aspects of work performed by a state civil servant. This is why already prior to the war Giedroyc intended to work “**on his own account**”, a plan finally implemented in 1946 by establishing the Literary Institute. Involved in this project, he did not lose interest in state administration in Poland. During the 1990s in particular Giedroyc carefully observed and publicly assessed its functioning, a task to which he was entitled as, i.a. a person who for almost 15 years held an administrative post.